sobota | 4 czerwca 2016 | nr 65 (LXXI) | cena: 11 kč

Pismo ukazuje się we wtorki, czwartki i soboty. www.glosludu.cz

GłosLudu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

To nie szkoła w mundurkach | s. 3

Józef Ondrusz nie doczekał tej książki | s. 5

Jeszcze tu wrócimy! | s. 7

Panie profesorze, dziękujemy

WYDARZENIE: *„Całe Zaolzie dziękuje najpiękniej jak umie drogiemu profesorowi Janowi Miodkowi za wieloletnią, szczerą przyjaźń.*

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Prof. Jan Miodek z urodzinowym prezentem od Zaolziaków.

Za okazywane serce, za przyjazdy, spotkania, wykłady. Za wiedzę o tym, co dla każdego powinno być najcenniejsze – za wiedzę o języku ojczystym" – taka dedykacja znalazła się na odwrocie obrazu Pawła Wałacha „Zaloty", który w czwartek w południe prof. Daniel Kadłubiec, członkowie delegacji Kongresu Polaków w RC, Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie, Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego oraz redakcji „Głosu Ludu" wręczyli we Wrocławiu profesorowi Janowi Miodkowi z okazji zbliżających się jego 70. urodzin. Jubilat był szczerze wzruszony pamięcią Zaolziaków.

Prof. Jan Miodek od lat należy do najbardziej cenionych polskich językoznawców i popularyzatorów wiedzy o języku polskim. Urodził się 7 czerwca 1946 r. w Tarnowskich Górach. W latach młodości marzył o zawodzie dziennikarza. W 1963 r. rozpoczął studia na Uniwersytecie Wrocławskim. Po obronie pracy magisterskiej „Nazwy miejscowe kulturalne typu Środa, Piątek, Wola, Osiek" zaproponowano mu jednak staż asystencki w tamtejszej katedrze języka polskiego. Dziś Jan Miodek jest dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, członkiem Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk i Rady Języka Polskiego, a także wielkim przyjacielem Zaolzia. Z tego powodu do stolicy Dolnego Śląska wybrali się prof. Daniel Kadłubiec, Józef Szymeczek, Marta Kmet', Barbara Kubiczek oraz Andrzej Bizoń. Prof. Miodek przyjął gości w swym gabinecie w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

W imieniu przybyłych prof. Kadłubiec przypomniał, że Cieszyniacy zawsze organizowali wyprawy „w ważnych chwilach do ważnych miejsc".

– Gdy sypany był Kopiec Kościuszki, niejaki Paweł Cienciała zabrał grudkę śląskiej ziemi i wozem zawiózł ją do Krakowa, by w ten sposób symbolicznie połączyć piastowskie ziemie. Z kolei, gdy w 1894 roku po raz pierwszy zaprezentowano Panoramę Racławicką, Franciszek Michejda zorganizował specjalny pociąg, którym do Lwowa, na premierę tego dzieła, pojechało tysiąc Cieszyniaków. I my dziś zorganizowaliśmy podobną pielgrzymkę, a wszystko po to, by oddać hołd najwspanialszemu narodowemu nauczycielowi polszczyzny, a zarazem wielkiemu przyjacielowi Zaolzia – mówił prof. Kadłubiec, przypominając jednocześnie, że właśnie prof. Miodek jest tym, który przekonywał, iż gwara w jej różnych odmianach jest dla Ślązaków językiem ocalenia narodowego.

– Przez sześć wieków, kiedy Ślązacy byli poza macierzą, zdołali zachować staropolski stan posiadania duszy, serca i mowy. Zdołali zachować swą tradycję kulturową, która stanowi fundament tej ziemi. Drogi Janku za przyjaźń, którą okazujesz Zaolziu, za nauki, które nam przynosisz, ogromnie ci dziękujemy. Chcemy też złożyć ci najlepsze życzenia zdrowia i pomyślności. Trzymaj się i nie daj się. Kochamy cię drogi solenizancie – mówił wzruszony prof. Kadłubiec.

Do życzeń w imieniu polskich nauczycieli z Zaolzia przyłączyła się Marta Kmet'. Gratulowali mu również pozostali goście, m.in. Józef Szymeczek, wiceprezes Kongresu Polaków w RC. Podczas krótkiej, okolicznościowej uroczystości obok pięknego obrazu prof. Miodek otrzymał kilka innych, drobnych upominków. Znający sportowe pasje solenizanta Andrzej Bizoń wręczył na przykład profesorowi w imieniu drużyny Orły Zaolzie okolicznościową, piłkarską koszulkę z numerem... 70.

– Nie wiem, co powiedzieć, bo jesteście pierwsi. Nikt, nawet rodzina, nie składał mi jeszcze życzeń z okazji moich 70. urodzin – żartował profesor, który zdradził, że społeczność akademicka Wrocławia szykuje mu urodzinową fetę 24 czerwca. – Nie wiem, jak przeżyję ten dzień – śmiał się gospodarz spotkania, który pokazał gościom gmach Instytutu Filologii, po czym zabrał wszystkich na spacer po centrum Wrocławia. W jego trakcie Andrzej Bizoń wspominał, gdzie podczas piłkarskiego Euro 2012 zorganizowana była strefa dla kibiców, a prof. Miodek przekonywał, że wrocławski rynek należy do najpiękniejszych w Europie. Wskazał przy okazji, gdzie prezydent Václav Havel wstąpił na piwo podczas swej wizyty w stolicy Dolnego Śląska.

– Havel był bardzo skromnym człowiekiem, więc przez pół godziny przepraszał, że robi kłopot. Odpowiedziałem mu wówczas: panie prezydencie, to dla nas zaszczyt. Karol IV Luksemburski, Tomáš Masaryk i właśnie Václav Havel to przecież najwięksi Czesi, jacy gościli we Wrocławiu – mówił Miodek, dodając, że dziś imię Havla nosi jedno z wrocławskich rond.

Solenizant zapewniał również, że doskonale pamięta swą pierwszą wizytę na Zaolziu. – To było pod koniec kwietnia 1989 roku. Profesor Kadłubiec czekał na mnie na moście na Olzie i do dziś pamiętam jego ówczesny kapelusik. Pamiętam też, że właśnie wówczas, na Zaolziu, dowiedziałem się, że czeka mnie dyrektorowanie Instytutem Filologii. Trwało ono 27 lat i ostatecznie doczekałem emerytury – mówił Miodek, który z Wrocławiem i tamtejszym uniwersytetem związany jest jednak znacznie dłużej, bo od ponad pół wieku. W ślady ojca poszedł także syn Marcin, który dziś jest doktorem nauk humanistycznych oraz pracownikiem Instytutu Filologii Germańskiej UWr.

Ciąg dalszy na str. 2

WITOLD KOŻDOŃ

REKLAMA

GL-027

ZDARZYŁO SIĘ

MUZYCZNY MUR

Międzygeneracyjny Uniwersytet Regionalny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego zakończył w czwartek kolejny rok akademicki wykładem kompozytora i wykładowcy Akademii Muzycznej w Krakowie, Macieja Jabłońskiego. Tematem spotkania połączonego z rozdaniem certyfikatów i nagród książkowych dla najbardziej sumiennych słuchaczy uniwersytetu były życie i twórczość Feliksa Nowowiejskiego.

Wybór polskiego kompozytora pierwszej połowy ub. wieku nie był dziełem przypadku. 2016 został bowiem ogłoszony przez Sejm RP Rokiem Feliksa Nowowiejskiego, a w styczniu minęło 70 lat od jego śmierci. – Jest to kompozytor, który ciągle czeka na odkrywanie – powiedział Jabłoński. Jak bowiem zauważył, po dziś dzień znawcy tematu nie są w stanie powiedzieć, ile napisał utworów. – Nadal są kopie odnajdywane na strychach, które czekają na zrekonstruowanie – dodał.

Chociaż niektóre dzieła Nowowiejskiego być może na zawsze zostaną okryte tajemnicą, uczestnicy czwartkowego wykładu mogli wysłuchać próbek tych najbardziej znanych, a także dowiedzieć się, w jakich okolicznościach zostały skomponowane. W sali Klubu PZKO w Czeskim Cieszynie zabrzmiały fragmenty takich utworów, jak „Quo vadis", opera „Legenda Bałtyku", 5. symfonia organowa, „Msza Pokoju" czy wreszcie „Rota". Urodzony w 1877 roku na Warmii i Mazurach, a później związany z Berlinem, Krakowem i Poznaniem Feliks Nowowiejski jest bowiem kojarzony przez Polaków głównie jako autor muzyki do wiersza Konopnickiej, pierwszego hymnu Polski po rozbiorach.

Do biografii i twórczości patrona 2016 roku w Polsce wrócimy obszerniej za tydzień, w kolejnym sobotnim wydaniu „Głosu Ludu".

(sch)

POGODA

sobota niedziela	poniedziałek
dzień: 17 do 22 °C noc: 15 do 13 °C wiatr: 3-5 m/s	dzień: 16 do 20 °C noc: 14 do 12 °C wiatr: 2-4 m/s

9 771212 422065 16065

KRÓTKO

DO WALKI Z KORNIKIEM

CZESKI CIESZYN (dc) – W pobliżu grupy świerków rosnących w parku na nabrzeżu Olzy zostały zainstalowane pułapki feromonowe, które służą do łapania owadów niszczących korę drzew. Władze miasta zdecydowały się na ten krok ze względu na znaczne szkody, które wyrządziły korniki w miejskim drzewostanie. Wiele uschłych świerków trzeba było wyciąć.

* * *

MUZYKA LECZY

CZESKI CIESZYN (dc) – Pacjenci miejscowego szpitala leczą się także przy pomocy muzyki. Do muzykoterapii wykorzystywana jest przede wszystkim muzyka egzotyczna. Pacjenci próbują gry na bębnach szamańskich, misach tybetańskich, dzwonkach i różnych innych, u nas mało znanych instrumentach. Muzykoterapia przeznaczona jest przede wszystkim dla seniorów, którzy przez długi czas przebywają w szpitalu.

* * *

NOWA APLIKACJA

BYSTRZYCA (maki) – Mieszkańcy oraz turyści mogą skorzystać z nowej aplikacji mobilnej, dzięki której można szybko dotrzeć do informacji dotyczących imprez, restauracji, zakwaterowania, kontaktów, godzin otwarcia itd. Aplikacja umożliwia natychmiastowe wysłanie wiadomości na telefon komórkowy, w którym aplikacja „Obec Bystřice" została zainstalowana i jest podłączony do internetu.

* * *

OD PODSTAW

REGION (dc) – Seniorzy mogą zapisywać się na bezpłatne kursy obsługi komputera, które od sierpnia do października będą odbywały się w Trzanowicach, Rzece i Toszonowicach Dolnych. Kursy potrwają pięć dni i będą obejmowały podstawy pracy z komputerem: jego włączenie i wyłączenie, pracę z myszką, obsługę poczty elektronicznej, pisanie i druk prostego tekstu, wyszukiwanie informacji w Internecie. Organizatorem kursów jest Agencja Kwalifikacyjna i Personalna w Trzyńcu. Liczba miejsc jest ograniczona.

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!
www.glosludu.cz

Woda wdarła się do szpitala

Po nawałnicy z gradem, która w środę po południu nawiedziła Hawierzów i okolice, w teren trzeba było wysłać 150 strażaków z 34 jednostek. Interweniowali zarówno zawodowcy, jak i ochotnicy.

Najgorsza była sytuacja w Szpitalu z Polikliniką, gdzie zalane były pomieszczenia w suterenie, a w dodatku woda spływająca z dachu przedostała się na oddział intensywnej opieki na trzecim piętrze budynku. Pracownicy szpitala musieli ewakuować siedmiu pacjentów. – Strażacy przez kilka godzin pompowali stamtąd wodę i sprzątali bałagan spowodowany przez ulewę – powiedział rzecznik Wojewódzkiej Straży Pożarnej, Petr Kůdela. Również w innych miejscach strażacy pompowali wodę z zalanych piwnic i garażów, także na obrzeżach Hawierzowa – w Suchej Średniej. Tamtejszy staw wezbrał po same brzegi, zasilający go potok wylał na łąkę. Zalane były także tereny nad potokami w Suchej Górnej. **(dc)**

Fot. DANUTA CHLUP

Strażacy pompowali wodę z zalanych piwnic i garażów w Suchej Średniej.

Wakacyjny polski

Dzieci w wieku od 6 do 12 lat mogą wyjechać na kurs języka polskiego zorganizowany przez Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w RC, którego koszty pokrywa Ministerstwo Szkolnictwa RC. Pięciodniowy kurs odbędzie się w trakcie wakacji letnich w Pradze. – Do wzięcia udziału w zajęciach zapraszamy dzieci Zaolziaków, jak również niepełnoletnie pociechy Polaków mieszkających w Pradze – zapewniają organizatorzy. Jeżeli pogoda pozwoli, część zajęć odbywać się będzie na wolnym powietrzu. Maksymalna liczba dzieci biorących udział w kursie to dziesięć osób. Dokładny termin zostanie ustalony wraz z rodzicami, którzy będą zainteresowani wysłaniem swoich pociech na taki kurs. Kurs jest bezpłatny, koszty związane z wyżywieniem dzieci w czasie trwania kursu będą ustalone z każdym z rodziców indywidualnie. W razie jakichkolwiek pytań należy dzwonić pod nr tel. 777 808 933, zgłoszenia należy dokonać telefonicznie lub wysyłać na adres: zaolzie.potrafi@gmail.com, do 10 czerwca.

(maki)

Stop dzikim parkingom

Dla kierowców to był niezbyt komfortowy, za to darmowy parking w centrum Ostrawy. Codziennie parkowało na nim 250 samochodów. Teraz parkowanie na nieutwardzonym, pokrytym gliną i żwirem placu obok Trzech Hal i kompleksu handlowego Nowa Karolina skończyło się. Ostrawski magistrat zainstalował wokół placu przeszkody uniemożliwiające wjazd oraz tablicę informującą, że przestrzeń ta została zamknięta z powodów jej rekultywacji i wysiewu trawy. Prace rekultywacyjne miały rozpocząć się w piątek rano.

– Zdecydowaliśmy się na krok, który mieliśmy podjąć już dawno. To nie do przyjęcia, by w centrum miasta, obok wyremontowanych budynków, samochody stały na glinie. Przestrzeń koło Trzech Hal, która od 2011 roku wykorzystywana była jako parking, nigdy nie miała być parkingiem – uzasadnił decyzję Lukáš Semerák, członek zarządu miasta, odpowiedzialny za sprawy związane z transportem. Zapowiedział, że także inne dzikie parkingi na terenie miasta będą stopniowo likwidowane. **(dc)**

Panie profesorze, dziękujemy

Dokończenie ze str. 1

– Specyfiką Wrocławia jest fakt, że wszyscy są tutaj zewsząd, a atmosfera otwartości przyciąga przede wszystkim ludzi młodych. Pamiętam jednak, że stolica Dolnego Śląska słynęła z tego specyficznego klimatu już na początku lat 60. XX wieku, kiedy to ja zaczynałem studiować – tłumaczył profesor.

Przypominał on jednocześnie, że po II wojnie światowej „ojcami założycielami" wielu wrocławskich dziedzin życia byli Lwowiacy. – Repatrianci z Kresów Wschodnich nie stanowili jednak wcale najliczniejszej grupy w mieście. Po wojnie do Wrocławia najwięcej przyjechało ludzi z centralnej Polski oraz Wielkopolski. Repatrianci z południowo-wschodnich kresów liczebnie stanowili dopiero trzecią grupę. I co ciekawe, o ile tacy ludzie, jak ja, który przyjechałem tutaj w 1963 roku, będą przekonywali, że zakochali się w tym mieście i nie wyobrażają sobie życia poza Wrocławiem, o tyle moi rówieśnicy, którzy się tutaj urodzili, z reguły będą mieli zupełnie inne zdanie. Będą twierdzili, że długo postrzegali Wrocław jako nieswoje miasto i że poczuli się w nim jak u siebie dopiero po transformacji w 1989 roku. Na tym także polega wrocławska specyfika. My, którzy przyjechaliśmy tutaj z małych miasteczek, zostaliśmy zafascynowani wielkomiejskością Wrocławia. Zawsze czuliśmy się tutaj pewnie i do głowy nie przychodziło nam, by traktować to miasto jako niemieckie. Faktem jest jednak, że nie wszyscy moi rówieśnicy widzieli te sprawy w taki sam sposób – mówił prof. Miodek przybliżając Zaolziakom skomplikowane dzieje stolicy Dolnego Śląska.

(wik)

Coraz więcej pomysłów

WIZJA 2035
STRATEGIA ROZWOJU POLSKOŚCI NA ZAOLZIU

W czwartek 26 maja w siedzibie Kongresu Polaków w Cz. Cieszynie odbyło się spotkanie, w którym wzięło udział około 20 osób zainteresowanych współpracą w celu realizacji postulatów zawartych w „Wizji 2035". Osoby te zgłosiły swoje zainteresowanie przeważnie w trakcie sejmików gminnych oraz Zgromadzenia Ogólnego Kongresu Polaków albo bezpośrednio. Celem spotkania było przekazanie im informacji o krokach organizacyjnych dotychczas podjętych w tym kierunku przez KP oraz wysłuchanie uwag czy propozycji ze strony uczestników. Do dyspozycji uczestników była też lista dotychczas zgromadzonych wniosków i pomysłów, a jest ich już ponad 65. Kolejne zostały zgłoszone podczas żywej dyskusji. Najważniejszym przekazem jest to, że kroki organizacyjne ze strony KP nie idą w kierunku tworzenia jakichś nowych instytucji czy organów, lecz mają na celu pobudzenie prawdziwie oddolnych, spontanicznych działań jednostek, nieformalnych grup, ale też istniejących organizacji i stowarzyszeń. Z dyskusji wypłynęło, że taki model jest w wielu wypadkach realny i pierwsze kroki w tworzeniu takich inicjatyw już zostały albo wkrótce będą przez niektórych uczestników podjęte. W tym miejscu prośba do innych osób, które są realizacją „Wizji" zainteresowane, aby zgłosiły swe pomysły lub osobisty udział na mail: wizja2035@polonica.cz. Mamy świadomość tego, że wiele osób – zwłaszcza młodych – nie przeczyta tej notki, dlatego prośba do tych, którzy przeczytają o przekazanie powyższego kontaktu młodym w swoim otoczeniu. Zależy nam na ich bardzo licznym udziale. Kolejne spotkanie informacyjne odbędzie się 23 czerwca 2016 również w salce KP. Zainteresowanych udziałem prosimy o kontakt na: wizja2035@polonica.cz. **(ZR)**

W tej restauracji nie wolno palić.

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

Bożek patronem gimnazjum

Józef Bożek, znany konstruktor związany z naszym regionem, będzie patronował czeskiemu gimnazjum w Czeskim Cieszynie. Nowa nazwa zostanie nadana szkole 18 czerwca, podczas uroczystości 95-lecia założenia placówki. Bożek, który związany był zarówno z dzisiejszą Polską (urodził się w Bierach niedaleko Bielska-Białej), jak i Czechami (część życia spędził w Brnie i Pradze), jest postacią idealnie nadającą się na patrona gimnazjum w granicznym mieście. – Nie roztrząsamy, czy Bożek był Polakiem, czy Czechem, w czasach, kiedy żył, nie było ani samodzielnych Czech, ani Polski. Dla nas jest ważne, że pochodził ze Śląska Cieszyńskiego i że wspiął się do samej czołówki europejskiej, a nawet światowej wiedzy technicznej. Chcemy na jego przykładzie pokazać naszym uczniom, że także człowiek pochodzący z małej, nieznanej wioski może wiele osiągnąć – powiedział naszej gazecie dyrektor gimnazjum, Tomáš Hudec.

Bożek żył na przełomie XVIII i XIX wieku. Uczył się w gimnazjum w Cieszynie, później studiował w Brnie i w Pradze. Zasłynął jako konstruktor i wynalazca. Skonstruował precyzyjny zegar dla Instytutu Astronomicznego, automatyczny warsztat tkacki i liczne udane protezy dla inwalidów wojennych. Mniej więcej w tym samym czasie, co George Stephenson, Bożek zbudował powóz z napędem parowym, jednak Anglik wcześniej od niego zgłosił wynalazek. Był także konstruktorem łodzi z silnikiem parowym. Chociaż Bożek całe życie poświęcił wynalazkom, to zmarł w biedzie i osamotnieniu. Imię Józefa Bożka nosi już jedna z ulic w Czeskim Cieszynie. **(dc)**

To nie szkoła w mundurkach

„W prawo zwrot! W lewo zwrot! Baczność! Spocznij!" – takie i podobne komendy padały w sobotę wieczorem w ośrodku wypoczynkowym w Rzece, gdzie przez cały weekend odbywały się szkolenia kadry Harcerstwa Polskiego w Republice Czeskiej. Musztra była jednym z głównych punktów odprawy instruktorskiej.

Musztrę prowadził przewodniczący Rady Naczelnej HPC, harcmistrz Grzegorz Młynarczyk. Trudniej byłoby znaleźć bardziej odpowiednią osobę. Młynarczyk pochodzi z Gdańska, ma za sobą trzyletnią służbę wojskową w polskiej marynarce wojennej. W swoim czasie był nawet członkiem Kompanii Reprezentacyjnej Marynarki Wojennej. – Musztra harcerska wzoruje się na musztrze wojskowej. A w armii – wiadomo – jest „bojowo, ale jednakowo". Musi więc być ujednolicona. Tylko wtedy wygląda ładnie i dobrze reprezentuje całe HPC – uważa Młynarczyk.

CHORĄŻY POSZUKIWANI

W ćwiczeniach musztry brało udział przeszło dwudziestu harcerzy, instruktorów z doświadczeniem oraz instruktorów na próbę. Najpierw musztra indywidualna, a potem z pocztem sztandarowym, zajęła im w sumie ok. trzech godzin. Skład pocztów sztandarowych zmieniał się, ponieważ celem ćwiczeń było przygotowanie większej liczby osób do tego odpowiedzialnego zadania. – Ci, którzy posiadają te umiejętności, są na studiach i trudno na nich liczyć w trakcie tygodnia. Musimy przygotować nowych chorążych, bo nieraz jesteśmy proszeni o poczty sztandarowe i warty honorowe przy pomnikach, o uświetnienie różnych uroczystości – tłumaczył przyglądający się ćwiczeniom Krzysztof Mitura, naczelnik HPC. Przekonywał, że chorąży nie ma łatwego życia. Zdarza się, że sztandar, który trzeba przecież nieść z godnością, staje się ciężarem nie do udźwignięcia. – Tak było na ostatnim harcerskim Zlocie, kiedy podczas głównego apelu przez dwie godziny lało. Sztandar nasiąkał i nasiąkał, aż zebrał osiem litrów wody. Chorąży niemal mdlał, dźwigając go. Do końca wykonał swoje zadanie, lecz po skończeniu apelu miał tak słabe ręce, że nawet łyżki nie potrafił podnieść do ust – wspominał naczelnik.

Instruktorzy poświęcali czas nie tylko musztrze, mieli także zajęcia z prezentacji harcerstwa w mediach. – Mieliśmy 1,5 godziny na to, by opracować scenariusz filmiku zachęcającego do członkostwa w harcerstwie, który może być pokazywany na stronie internetowej drużyny czy jej profilu na Facebooku. Ten filmik ma być skierowany do uczniów klas 5-9. Nie będziemy ich przekonywali jakimiś sloganami, słowami o tym, że w harcerstwie znajdą kolegów i tak dalej. Bohater obrazka wchodzi na Facebooka i tam przegląda zdjęcia swojego kolegi z rzeczywistych imprez harcerskich. To będzie 10-15 zdjęć, które pokażą, co dzieje się w harcerstwie. Na koniec pojawią się tylko dwa słowa: „Chcesz? Przyjdź!" – Maciej Szewczyk, drużynowy Harcerskiej Drużyny Wodnej „Grom" z Bystrzycy, opowiedział o efektach pracy.

GDZIE KUCHAREK OSIEMNAŚCIE...

Równolegle odbywał się kurs dla przybocznych. Tę młodszą, 18-osobową grupę, tworzyła młodzież w wieku 15-16 lat, uczniowie szkół podstawowych i średnich. – Przyboczny pomaga drużynowemu w prowadzeniu drużyny. Sam przygotowuje zbiórki lub jednodniowe wycieczki, pomaga w przygotowaniu biwaków. Ci młodzi ludzie za rok lub dwa przejmą te obowiązki. Na razie biorą udział w kursach, lecz przede wszystkim szkolą się praktycznie – wyjaśnił Krzysztof Mitura.

Kurs miał praktyczny wymiar, bo też jego celem było przyswojenie sobie przez uczestników praktycznych umiejętności. Nastolatki uczyły się, jak przygotować zbiórkę czy wycieczkę, z jakim wyprzedzeniem zamówić ośrodek, o jakie szczegóły pytać kierownictwo ośrodka, w którym harcerze lub zuchy mają być zakwaterowani. Ważnym elementem była nauka planowania własnego czasu. – Przed południem przygotowaliśmy dla kursantów grę, która trwała cztery godziny. Mieli trzy różne zadania, które wykonywali w grupie: musieli ugotować gulasz, rozwiązać osiem trudnych rebusów, a równocześnie postarać się, by przez cały czas dwóch harcerzy przerzucało przez drążek piłkę z jednej strony na drugą. Piłka symbolizowała niekończącą się pracę z dziećmi, to, że przy dzieciach cały czas musi być ktoś, kto się nimi opiekuje – tłumaczył Mitura. – Gotowanie gulaszu też wiązało się z utrudnieniami. Każdy uczestnik mógł spędzić w kuchni nie więcej, niż sześć minut. To wymagało dobrego podziału obowiązków, odpowiedzialności, nieustannego przekazywania sobie nawzajem informacji i ich analizowania.

Kadra szkoleniowa przez cały czas obserwowała zachowanie kursantów, lecz nie oceniała ich. To oni sami, w grupie, pod kierownictwem Marka Lakoty, instruktora, który jest z wykształcenia psychologiem, analizowali później swoje mocne i słabe strony. – My nie oceniamy, nie jesteśmy szkołą w mundurkach. Metody, które stosujemy, określane w zawodowej terminologii jako coaching, są o wiele bardziej skuteczne. Wykorzystywane są zarówno w skautingu, jak i w firmach, wszędzie tam, gdzie odbywają się szkolenia ludzi – przekonywał naczelnik HPC.

Grzegorz Młynarczyk prowadzi musztrę.

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Uczestnicy kursu dla przybocznych wspólnie analizują mocne i słabe strony swojej wspólnej pracy w grupie.

KAŻDA DRUŻYNA MA SWOJE ZWYCZAJE

Dla kursantów przygotowano także zajęcia z psychologii i podstaw prawa, natomiast sobotni późny wieczór poświęcony był obrzędowości harcerskiej. Przy kominku na tarasie rozmawiano o zwyczajach, które drużyny czy zastępy same mogą wprowadzać, kierując się własnymi pomysłami i wyobraźnią. Tę część zajęć ponownie prowadził Grzegorz Młynarczyk. – Obrzędowość to są na przykład zwyczaje związane z przyjęciem do drużyny, z prowadzeniem kroniki, z rozpoczęciem zbiórki, rozpalaniem ogniska. Każda drużyna może mieć własną obrzędowość, lecz chcemy stworzyć pewne ramy, wspólne dla wszystkich drużyn. Te wspólne obrzędy miały zastosowanie na przykład przy wspólnych ogniskach, na które zapraszamy gości z zewnątrz. Ognisko ma ważne znaczenie w życiu harcerstwa – mówił przewodniczący Rady Naczelnej HPC.

Obecnie w ramach Harcerstwa Polskiego w RC działa sześć drużyn harcerskich i cztery gromady zuchowe. Krzysztof Mitura wierzy, że ich liczba będzie rosła. Zdradza, że w przyszłym roku szkolnym prawdopodobnie uda się powołać do życia gromady zuchowe w Bystrzycy i Gnojniku.

DANUTA CHLUP

ANKIETA

Kilku uczestników odprawy instruktorskiej i kursu dla przybocznych opowiedziało nam o motywach swojego uczestnictwa w tej imprezie i pracy w drużynie harcerskiej.

DOROTA POLZER
HDW »Grom«, Bystrzyca

Uczestniczę w tym zgrupowaniu, by się czegoś nowego nauczyć, a także spotkać się ze starymi znajomymi. Prowadzę zbiórki harcerskie w Bystrzycy. Najbardziej lubię przygotowywać takie gry i zabawy, które cieszą dzieci. Staram się, by nie było nudno, by harcerze czegoś się nauczyli w czasie tych gier, by było wesoło. Systematycznie jeździmy na obozy, spływy, a w tym roku pojedziemy po raz pierwszy na żaglówkę na Jezioro Żywieckie.

RAFAŁ SZYMANIK
DH im. Żwirki i Wigury, Cierlicko

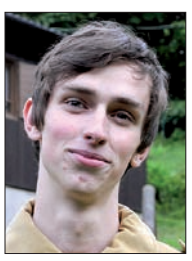

Prowadzę zbiórki harcerskie, lecz teraz studiuję w Brnie, więc mam mniej czasu. U nas zbiórki mają dwie formy: albo harcerze sami je sobie przygotowują, według tego, co ich interesuje, a my – kadra – doglądamy ich przebiegu, albo gramy z nimi różne gry. Jeździmy także na obozy, ja osobiście zacząłem jeździć na obozy już jako przedszkolak. Do Rzeki przyjechałem, by podnieść poziom swych umiejętności.

DANUTA FRANEK
HDW »Opty«, Cz. Cieszyn

Przyjechałam tu, by nauczyć się nowych rzeczy i być w przyszłości dobrym instruktorem. Byłam już na jednym takim kursie, gdzie uczyliśmy się przede wszystkim, jak lepiej ze sobą współpracować. W czasie tego weekendu uczymy się praktycznych rzeczy, które trzeba wykonać, by zbiórka była udana, a także tego, jak dobrze zaplanować sobie czas.

DOMINIK POLOČEK
HDW »Opty«, Cz. Cieszyn

Wybrałem się na szkolenie do Rzeki, by podciągnąć się trochę w pracy instruktorskiej, w prowadzeniu grupy. Nauczyłem się lepszego zagospodarowania swego czasu, trochę podstaw prawnych. Najbardziej lubię jakąkolwiek pracę w grupie. Podobają mi się także obrzędy w mundurach, ogniska harcerskie i tego typu rzeczy.

JAN GLAC
DH im. Żwirki i Wigury, Cierlicko

Jestem tutaj, bo chciałem fajnie spędzić czas z kolegami, a równocześnie nauczyć się prowadzenia zbiórek, biwaków, wycieczek. Jestem członkiem drużyny harcerskiej, ponadto razem z druhnami prowadzę zbiórki zuchowe, jeżdżę z zuchami na obozy i biwaki. Te dzieci lubią, kiedy jest frajda. Uczymy zuchy szyfrów, węzłów, przygotowujemy je do zdobycia sprawności zuchowych i pracy w harcerstwie.

(dc)

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Malowanie światłem

20 maja w Szkole Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania w Lutyni Dolnej odbyły się warsztaty fotograficzne „Mały fotograf". Uczestniczyli w nich uczniowie I i II stopnia. Zajęcia były podzielone na trzy części: fotobudka z przebieraniem się, malowanie światłem i fotograficzne zagadki.

Fot. ARC

Zabawa w Lutyni Dolnej była przednia.

Podczas warsztatów nie brakowało dobrej zabawy i humoru. Na początku zajęć uczniowie zostali zapoznani z obsługą „lustrzanki", aby mogli samodzielnie wykonywać zdjęcia swoim kolegom ze szkoły. Podczas malowania światłem uczniowie mogli pobudzić swoją kreatywność. Przy użyciu kolorowych świateł latarek malowali w zaciemnionym pomieszczeniu. Była również okazja do tego, aby zobaczyć zdjęcia makro różnych przedmiotów. Uczniowie zgadywali, co znajduje się na fotografiach. Zdjęcia wykonane przez uczniów były drukowane na miejscu. Na koniec zajęć każdy uczeń otrzymał pamiątkową fotografię.

Warsztaty były dla uczniów ciekawą przygodą. Satysfakcję sprawiała możliwość samodzielnego wykonania zdjęcia profesjonalnym aparatem. Warsztaty rozbudziły wśród uczniów zainteresowanie fotografią i chęć zgłębiania jej tajników. Umiejętności nabyte w czasie warsztatów zostały dobrze wykorzystane przy okazji konkursu fotograficznego „Ciepło domu rodzinnego", którego finał odbył się 31 maja.

* * *

»Lira« i »Stonawa« w Pradze

Pierwszym krokiem do nawiązania współpracy chórów obwodu karwińskiego i Stonawy było Święto Pieśni, które odbyło się w kwietniu tego roku. Potem nastąpił wyjazd chórów „Lira" z Darkowa i „Stonawa" na wspólne koncerty do Pragi, łączący przyjemne z pożytecznym.

W sobotę 14 maja na zaproszenie Klubu Polskiego daliśmy wieczorny koncert w Domu Mniejszości Narodowych, natomiast dzień później zaśpiewaliśmy podczas mszy św. w kościele św. Idziego – w polskiej parafii w Pradze. Dzięki temu udało się to, co na początku organizowania wyjazdu wydawało się niemożliwe.

We wrześniu 2015 chórzyści otrzymali propozycję wyjazdu, a tym samym nową motywację do pracy. Od razu podniosła się frekwencja na próbach, nastąpiła intensyfikacja pracy podczas opanowywania nowych utworów. Poszerzaliśmy repertuar i doskonaliliśmy jakość emisyjną wykonywanych pieśni, nad czym niestrudzenie czuwały dyrygentki ze Stonawy, Marta Orszulik i Halina Pribula, a z „Liry" Beata Pilśniak-Hojka.

Klub Polski poszerzając swoją ofertę o następną inicjatywę – koncert polskiej pieśni chóralnej, nawiązał z nami nowe kontakty i umocnił stare. Dla Polonii praskiej przygotowaliśmy program, który składał się z utworów sakralnych, pieśni ludowych oraz popularnych. Oba chóry zaprezentowały się też osobno, łącznie zabrzmiało aż 16 utworów. Na zakończenie, wraz z wszystkimi członkami Klubu Polskiego zaśpiewaliśmy „Płyniesz Olzo", oczywiście z bisem. W sercach słuchaczy zostawiliśmy kawałek ukochanego Zaolzia.

Nasz śpiew w kościele miał na celu uświetnienie mszy świętej, jak również jubileuszu 25-lecia kapłaństwa o. Hieronima Kaczmarka. W tym miejscu muszę podkreślić, że połączone chóry „Lira" i „Stonawa", liczące w Pradze prawie 50 śpiewaków, swą siłą głosu całkowicie wypełniły przestrzeń kościoła.

Wspomnieć jeszcze należy, że wyjazd ten przyczynił się również do integracji chórzystów tworzących w Pradze nie dwa, a jeden kolektyw.

Przy okazji koncertów, wprawdzie

Fot. ARC

Oprócz koncertów znalazł się także czas na zwiedzanie Pragi.

w biegu, ale zawsze, zobaczyliśmy Wyszehrad, Petrzin, Stare Miasto, a niektórzy wytrwali turyści również Pragę nocą z Hradczanów.

Tadeusz Konieczny

Fot. ARC

Rośnie nowe pokolenie fotografów...

* * *

Potrójne świętowanie

Zarząd MK PZKO w Lutyni Dolnej zaprosił swoich członków oraz sympatyków na potrójne świętowanie – Dnia Matki, Ojca i Dziecka w piątek 27 maja do Domu Kultury. Dla uczestników przygotowany został występ dzieci, zespołu śpiewaczego „Rychwałdzianie", mini-wykład o Henryku Sienkiewiczu oraz zabawa rodzinna z nagrodami. Dzieci dolnolutyńskich pezetkaowców – Darek Ligocki, Dorota Czapek oraz Karolinka i Aleksander Ćmielowie – przedstawiły program słowno-muzyczny. Występy małych artystów bardzo się podobały i zostały nagrodzone gromkimi brawami.

Zaprzyjaźniony zespół śpiewaczy „Rychwałdzianie" pod kierownictwem Władysława Ruska zaprezentował kilka pieśni adresowanych do mam, zaś Ewa Hrnčíř uczuciowe pieśni przeplatała pięknym słowem wiążącym i stosownymi fragmentami poezji.

Mini-wykład o Henryku Sienkiewiczu przedstawili Leon Kasprzak i Maria Sztwiertnia, z kolei Halka Kwolek zainteresowała dzieci warsztatami plastycznymi, podczas których dzieciaki przygotowały piękne laurki swoim rodzicom. Miłym akcentem spotkania było przyjęcie dwóch nowych członków do MK PZKO.

Po wspólnej zabawie w bingo wszyscy obecni otrzymali słodkie upominki, a panie zaprosiły na poczęstunek, przy którym w miłej atmosferze upłynęła reszta popołudnia.

Maria Sztwiertnia

* * *

Wyjątkowa klasa

60 lat minęło od momentu, jak 37 uczniów naszej klasy B zdało maturę w Polskiej Jedenastoletniej Szkole Średniej w Czeskim Cieszynie. W uroczystym spotkaniu maturzystów z roku 1956, które odbyło się 19 maja, wzięło udział 20 absolwentów, brakowało tylko dwóch kolegów (Jan Rusz i Mietek Michalik), którzy z powodu swego stanu zdrowotnego nie mogli być obecni, a więc zostało nas teraz 22. Nasza klasa było bardzo wyjątkowa, bo wszystkim udało się zdobyć wyższe wykształcenie. Są wśród nas pedagodzy, dyrektorzy, lekarze, prawnicy, inżynierowie hutnictwa, górnictwa i chemii. Wszyscy jesteśmy aktywnymi członkami PZKO. Naszym wychowawcą był zacny profesor Maksymilian Rucki, który już niestety nie żyje.

Fot. KAZIMIERZ BRANNY

Na zdjęciu stoją od lewej. Alojzy Kufa, Janusz Szczepaniec, Paweł Klimoszek, Ola Ciompa-Miczek, Stefan Unucka, Genio Fukała, Halina Brzuska-Branna, Ludwik Grzegorz, Jurek Szurman, Tadek Rabin, Alojzy Klimas, Hela Nowak-Mamica, Zdenka Hrabiec-Šomková; siedzą od lewej: Hania Kajfosz-Majlingová, Daniela Chlup-Welszar, Aja Rucka-Bojko, Halina Husar-Zajícowa, Sonia Stebel-Jankowicz, Wisia Štirba-Sperling, Bronka Kiedroń-Klimoszek.

Kolejny »Zwrot« już gotowy

Najnowszy numer „Zwrotu" już dziś powinien dotrzeć do naszych prenumeratorów. Tym razem sporo miejsca poświęciliśmy ogrodom, o których opowiada Rudolf Klus, ogrodnik i architekt krajobrazu. Właściciel tytułu „Ogród na dachu 2015 r." w wywiadzie dla „Zwrotu" mówi m.in. o tym, dlaczego warto zakładać ogrody na dachach budynków. – Ludzie, którzy chcą w swoich ogrodach przydomowych sami sobie wszystko projektować, mają do tego prawo. To jest przecież najcenniejsze, ponieważ idzie z ich serca. Oczywiście, że wyniki są potem różne, ale bardzo cenny już jest sam fakt pracy w ogrodzie. Inna sprawa to prestiż, jaki ma fach ogrodniczy w społeczeństwie. Poziom ogrodów to ładnie odzwierciedla – stwierdza Klus na naszych łamach.

Ponadto w majowym numerze „Zwrotu" można przeczytać m.in.: wspomnienia absolwentów ostatniej klasy Szkoły Pedagogicznej dla Kształcenia Nauczycieli Szkół Ludowych w Orłowej; o tym, jak pielęgnują gwarę i poezję członkowie MK PZKO w Nydku; skąd wzięła się na Śląsku Cieszyńskim ceramika habańska i gdzie znajduje się jej największa kolekcja; o podróży grupy turystycznej Gorole po Małym Tybecie; tekst Renaty Putzlacher o Mariach Henryka Sienkiewicza; jak wspólnie z młodymi dziennikarzami, uczniami szkół podstawowych świętowaliśmy w Domu PZKO przy ul. Bożka w Cz. Cieszynie oraz na Rynku w Cieszynie Święto Konstytucji 3 Maja; a także relacje z wielu imprez, które ostatnio odbyły się w naszym regionie.

Dodajmy, że „Zwrot" można kupić w sekretariacie redakcji (ul. Strzelnicza 28, Cz. Cieszyn). Jest dostępny także w Księgarni i Klubie Polskiej Książki (ul. Czapka 7, Cz. Cieszyn), w Trzyńcu (kiosk przy dworcu autobusowym obok apteki DR. MAX), w Bystrzycy (kiosk obok Tesco), w Gródku (sklep gospodarstwa domowego), w Jabłonkowie (kiosk na rynku). Nasz miesięcznik można nabyć również w trzech nowych miejscach: w kiosku „Chris" w Karwinie (ul. Wyzwolenia), w kiosku obok parku (ul. Pocztowa 11), a także w Jabłonkowie w kiosku przy ratuszu (Dukielska 135).

„Zwrot" w promocyjnej cenie 20 koron można także kupić w wersji elektronicznej.

(r)

Józef Ondrusz nie doczekał tej książki

27 maja minęło 20 lat od śmierci Józefa Ondrusza, nauczyciela, etnografa, redaktora, autora literackich opracowań legend i baśni cieszyńskich. W tym roku mija także dwadzieścia lat od wydania przez Towarzystwo Nauczycieli Polskich w RC jego książki „Cudowny chleb i inne godki śląskie", z ilustracjami dzieci z Karwiny.

Polska Szkoła Wydziałowa w Karwinie-Frysztacie była jedną z placówek, w których pracował Józef Ondrusz. Jego twórczość przypomina oryginalna płaskorzeźba Waltera Taszka, czołowego karwińskiego rzeźbiarza, umieszczona na parterze dzisiejszej polskiej podstawówki. Wykonana w 2011 roku ze starej karwińskiej lipy, przedstawia najbardziej charakterystyczne motywy oraz postacie z podań i baśni ludowych, które Ondrusz umieścił w swoich książkach.

DZIECI ILUSTROWAŁY KSIĄŻKĘ

Kierowniczką sąsiadującego ze szkołą przedszkola jest Elżbieta Gałuszka, jego uczennica, a zarazem osoba, która w dużej mierze przyczyniła się do tego, że w 1996 roku doczekał się pierwszego zaolziańskiego wydania „Cudownego chleba". Wcześniej został wydany w Polsce, także w alfabecie Braille'a.

Elżbieta Gałuszka trzyma w ręku egzemplarz „Cudownego chleba", z którym na co dzień pracuje w przedszkolu. Przedszkolaki nie tylko słuchają opowieści o tajemniczych istotach i ukrytych skarbach, ale także, podczas spacerów i wycieczek, poznają miejsca, w których toczyła się ich akcja. Na moście w Darkowie słuchają o darkowskim utopcu, pod wieżą frysztackiego kościoła o cudownym dzwonie, majaczące w oddali kopalniane szyby to miejsce opowieści o Pusteckim i jego podziemnym świecie. Jadąc w góry dzieci poznają miejsca beskidzkich legend, których także znajdziemy sporo w książkach darkowskiego nauczyciela. Praca z tekstami Ondrusza jest częścią oficjalnego szkolnego programu edukacyjnego frysztackiego przedszkola.

Pani Elżbieta pochodzi z Darkowa, tak samo jak Józef Ondrusz, który spędził tam całe swoje życie. Najpierw mieszkał w Darkowie z rodzicami, potem z żoną Anną – także nauczycielką, z którą wybudował własny dom. Stał on w pobliżu stacji kolejowej, lecz dziś nie ma już po nim śladu. Podobnie jak inne domy w okolicy, został wyburzony z powodu szkód górniczych.

– Józef Ondrusz był moim nauczycielem w darkowskiej szkole, w klasach od trzeciej do piątej. Jego lekcje były bardzo ciekawe. Przerobiliśmy zawsze to, co było w planie, a potem nauczyciel, który był wielkim miłośnikiem literatury, czytał nam różne ciekawe lektury, których byśmy sami w tym wieku nie przeczytali: „W pustyni i w puszczy", „Szatana z siódmej klasy","Maryśkę ze Śląska", której bohaterką była pilotka Maria Wardasówna. Zaprosił ją nawet do szkoły, to było dla nas niesamowite przeżycie. Lecz przede wszystkim pan Ondrusz bardzo ciekawie opowiadał te wszystkie legendy i godki śląskie – wspomina pani Elżbieta. Szczególne wrażenie wywarła na uczniach opowieść nauczyciela o tym, jak podczas wojny ukrywał się w piwnicy przed gestapo. Kiedy zbliżało się niebezpieczeństwo, wskakiwał do dołu, który zamykała klapa. Po jej zatrzaśnięciu zasypywały ją przechowywane w piwnicy ziemniaki i kryjówka była doskonale zamaskowana.

– Zawsze byłam zakochana w legendach z książek Ondrusza. Dla mnie od początku było sprawą oczywistą, że czytałam je dzieciom w przedszkolu, że razem zwiedzaliśmy miejsca z nimi związane – przekonuje Elżbieta Gałuszka. – Pewnego razu, kiedy przygotowywałam lekcję pokazową o darkowskim utopcu, poszłam do Józefa Ondrusza na konsultację. Od tego czasu dość często go odwiedzałam. Podczas jednej wizyty zauważyłam na krześle stos luźnych kartek – to był „Cudowny chleb". Mój dawny nauczyciel przyznał, że chciałby raz jeszcze wydać tę książkę, lecz to nie taka prosta sprawa, ponadto trzeba byłoby zapłacić komuś za ilustracje. Wtedy zaproponowałam, że książkę mogłyby zilustrować nasze dzieci. Ondruszowi spodobał się ten pomysł.

Kolejny rok, może półtora, upłynął na przygotowaniu i wyborze ilustracji. Nauczycielka z każdej części książki wybierała legendę, którą czytała dzieciom, a one ją ilustrowały. Do prac włączyli się także najmłodsi uczniowie frysztackiej podstawówki. Powstały efektowne obrazki wykonane tuszem i temperą. Autorzy ilustracji mieli od 4 do 8 lat, teraz są już dorośli. Galeria ich ilustracji wisi do dziś na klatce schodowej frysztackiego przedszkola.

»CUDOWNY CHLEB« TRAFIŁ POD STRZECHY

Następnym wyzwaniem było załatwienie funduszy na wydanie książki. Elżbieta Gałuszka pomyślała o napisaniu projektu i zdobyciu dotacji. Razem z Henryką Żabińską przedstawiły sprawę w zarządzie Towarzysta Nauczycieli Polskich. Projekt został napisany i dotacja przyznana. Nie pokryła jednak całości kosztów. – Razem z panią Henią jeździłyśmy po całym Zaolziu, od Bogumina po Mosty i szukałyśmy sponsorów. Uzbierałyśmy sporo pieniędzy od darczyńców, a polskie szkoły jeszcze przed wydaniem książki opłaciły część nakładu, którą potem odebrały – opowiada nauczycielka. Dzięki temu książkę udało się wydać, a całe roczniki młodych ludzi, wówczas dzieci uczęszczających do polskich przedszkoli i szkół na Zaolziu, mają dziś w swoich biblioteczkach zbiór godek śląskich Ondrusza.

Sam autor nigdy nie zobaczył gotowej książki. Kiedy trafiła do druku, przebywał w odwiedzinach u córki w Wielkiej Brytanii. Krótko po powrocie do domu zmarł. Po wydaniu „Cudownego chleba" odbyła się jego uroczysta promocja w karwińskim muzeum. Połączona była z wystawą ilustracji znanych karwińskich plastyków oraz dzieci z frysztackiego przedszkola i szkoły. – To było dla nas bardzo prestiżowe wydarzenie – uśmiecha się Elżbieta Gałuszka.

»TU SIĘ ŻYJE« TAKŻE PO CZESKU

Ostatnią publikacją książkową Ondrusza jest dwujęzyczny wybór jego godek śląskich „Zde se žije bezstarostně – Tu się żyje bez starości", który w 2008 roku wydało Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki w RC. Teksty przetłumaczyła na język czeski Agnieszka Buchtová, autorką ilustracji była Darina Krygiel. Co skłoniło zarząd SPPK do wydania dwujęzycznej wersji twórczości Ondrusza? – Godki Ondrusza są mało znane wśród Czechów, tymczasem w oryginale napisane są takim językiem, że łatwo je przetłumaczyć na czeski. Mamy jeszcze pewien zapas tych książek i wykorzystujemy je jako materiał promocyjny, często dla gości spoza regionu, którzy dzięki temu dowiadują się, że tu, na pograniczu, żył taki właśnie autor. Często korzystamy z tych książek także w dwujęzycznych konkursach, a zaraz po wydaniu zaproponowaliśmy je szkołom w Karwinie i całym regionie, zarówno polskim, jak i czeskim – wyjaśnia Helena Legowicz, prezes SPPK i kierowniczka Oddziału Literatury Polskiej w Bibliotece Regionalnej w Karwinie.

Również Helena Legowicz znała osobiście Józefa Ondrusza. Dobrze pamięta ostatni okres jego życia. Okazuje się, że Ondrusz miał w 1996 roku także inne plany, poza wydaniem „Cudownego chleba". – Przed jego wyjazdem do Anglii umówiliśmy się, że po powrocie urządzimy dużą wystawę z kolekcji jego ekslibrisów. Miał wrócić w maju – i wrócił, lecz zaraz potem zmarł, nie zdążyliśmy się już nawet spotkać – opowiada bibliotekarka.

W Oddziale Literatury Polskiej w Karwinie-Frysztacie można znaleźć najróżniejsze pozycje książkowe darkowskiego nauczyciela. Helena Legowicz układa na stole dwa wydania „Godek śląskich", dwa „Cudownego chleba", zbiór bajek „O ptaszku Złotodzióbku i inne bajki", „Śląskie opowieści ludowe", „Przysłowia i powiedzenia ludowe ze Śląska Cieszyńskiego", „Wspominki okupacyjne", „Słownik pijacki", który Ondrusz opracował wraz z żoną i córką. Nie brakuje oczywiście dwujęzycznej publikacji wydanej przez Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki.

DANUTA CHLUP

Elżbieta Gałuszka z przedszkolakami obok galerii ilustracji, które wykonali ich poprzednicy przed dwudziestu laty.

Helena Legowicz ma do zaproponowania w bibliotece sporo pozycji literackich Józefa Ondrusza.

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

JÓZEF ONDRUSZ (1918-1996)

Fot. ARC Rodzinne

Urodził się w Darkowie. Przed wojną został nauczycielem, był aktywnym działaczem harcerstwa. Podczas hitlerowskiej okupacji ukrywał się, ponieważ był poszukiwany przez gestapo. Po wyzwoleniu pracował w polskich szkołach w Trzanowicach i we Frysztacie. W 1946 roku został zwolniony z pracy. Miejscowi czescy nacjonaliści oskarżyli Ondrusza, że w 1938 roku z karabinem na ramieniu witał polskie wojska wkraczające na Zaolzie. To zdarzenie miało być udokumentowane na zdjęciu, które jednak nie zostało odnalezione. Ondrusz podjął pracę w Polsce, w niedalekim Pogwizdowie. Tam poznał swoją przyszłą żonę Annę, również nauczycielkę. Razem wybudowali dom i wychowali córkę Halinę. Po 1948 roku Ondrusz powrócił do Frysztatu, później uczył w szkole ludowej w Darkowie, a następnie w szkole specjalnej. W 1969 roku objął posadę kierownika działu polskich szkół I stopnia w Okręgowym Instytucie Pedagogicznym w Ostrawie. Tam pracował aż do odejścia na emeryturę

Był autorem lub współautorem kilkunastu podręczników dla polskich szkół. Prócz tego pracował na niwie folklorystycznej, zbierał podania, legendy, opisy zwyczajów ludowych. Jego artykuły pojawiały się we wszystkich pismach zaolziańskich, a książki ukazały się drukiem w wydawnictwach w Polsce i w Czechosłowacji. Dwukrotnie był redaktorem naczelnym miesięcznika dla dzieci „Jutrzenka", w latach 1950-1958 i 1970-1973. Wielką pasją jego życia było zbieranie książek i ekslibrisów. **Opr. (dc)**

Najciekawsze są mozaiki

Profesor Jan Miodek jest wybitnym polskim językoznawcą specjalizującym się w kulturze języka oraz nauce o współczesnym języku polskim. W Polsce zasłynął prowadzonym przez 20 lat (od 1987 do 2007 r.) programem telewizyjnym „Ojczyzna polszczyzna". Miał też cotygodniowy felieton w „Dzienniku Zachodnim" i comiesięczny w „Śląsku". Z kolei od 1995 r. prowadzi na żywo we wrocławskim oddziale TVP cykliczny program pt. „Profesor Miodek odpowiada", a od 2009 r. jest gospodarzem programu „Słownik polsko@polski" na antenie TVP Polonia. 20 października 2005 r. prof. Miodek został doktorem honoris causa Pedagogicznego Uniwersytetu Wileńskiego, a 10 marca 2006 roku otrzymał ten tytuł na Uniwersytecie Opolskim. W rozmowie z nasza redakcją mówi, jakim zmianom ulega współczesna polszczyzna i dlaczego od ponad 25 lat żaden śląski klub piłkarski nie zdobył tytułu mistrza Polski.

Prof. Jan Miodek (z prawej) w towarzystwie prof. Daniela Kadłubca.

Dyrektor Polskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego w Cz. Cieszynie, Andrzej Bizoń, wręcza prof. Miodkowi pamiątkową koszulkę Orłów Zaolzia.

Panie profesorze w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat Polska zmieniła się nie do poznania. A czy w równie wielkim stopniu zmienił się język polski?

Na pewno obserwujemy przyrost leksykalny słów nieobecnych za czasów PRL. Zmiana ta dotyczy przede wszystkim rzeczywistości elektronicznej i ekonomiczno-gospodarczej. W tych dziedzinach po roku 1989 przewaga anglicyzmów jest zdecydowana, od komputera, laptopa, dżojstika, maila, skanu, po spółki joint venture, developerów czy dilerów.

Współczesny język polski podoba się panu bardziej niż ten sprzed 40 lat?

To bardzo trudne do oceny, ponieważ nasz współczesny język nieuchronnie musi być troszkę inny. Niewątpliwie jednak bardzo ekspansywne stały się obecnie gwary młodzieżowe. Język młodzieży jest bardzo wyrazisty, operuje formami skrótowymi. Zjawisko to napędza korespondencja smsowa oraz internetowa. Tendencja do skrótu w języku młodzieżowym jest aż nadto wyraźna i wyraża się na przykład w konstrukcjach typu: „nara", „dozo", „spoko", „wporzo". Wrocław jest już nie tylko „Wrockiem" ale po prostu „Wroc". Nawet króciutkie „cześć" zamieniane jest na jeszcze krótsze, urwane „cze".

A jakim zmianom ulega śląska gwara?

Ogólna linia rozwojowa gwar na pewno jest recesywna. Jeszcze 80 lat temu człowiek mówiący wyłącznie gwarą miał wielkie kłopoty, kiedy przechodził na ogólny język literacki. Dzisiaj nawet maleńki góraliczek mówiący w domu tylko gwarą czy rodowity Ślązak z Rudy Śląskiej, także posługujący się wyłącznie gwarą, bez najmniejszych kłopotów przechodzą na język literacki. Z drugiej strony faktem jest, że po roku 1989 moda na regionalność swoiście odżyła i zjawisko to widać na całym Śląsku, od Cieszyna po Opole.

A co pan sądzi o zmianach zachodzących współcześnie na Śląsku?

Tutaj poruszę wątek sportowy. Jako kibic ubolewam, że od momentu przełomu geopolitycznego żadna śląska drużyna piłkarska nie zdobyła tytułu mistrza Polski. 4 czerwca 1989 r. jest symbolem. Odbyły się wtedy wybory, a Ruch Chorzów pokonując Górnika Wałbrzych 4:1 został po raz czternasty mistrzem Polski. Na tym jednak koniec. Później ani razu, ani Ruch ani Górnik Zabrze, nie zdobyły tytułu mistrza Polski, choć faktem jest, że w tym sezonie blisko tego celu był Piast Gliwice. Oczywiście na taką sytuację złożyło się mnóstwo czynników, padły kopalnie, splajtowały huty. Nie ma sponsorów, nie ma zaplecza finansowego. To z pewnością jedna z ważnych przyczyn, dla których skończyły się mistrzowskie tytuły w piłce nożnej dla śląskich drużyn. Śmiem jednak twierdzić, że zmieniła się również mentalność Ślązaków, a sport przestał być praktycznie jedyną ścieżką awansu społecznego dla dziecka z robotniczego Śląska. Dziś Ślązacy postawili na wiedzę, naukę, na wykształcenie. W konsekwencji chłopcy nie grają już w „fusbal", ale idą do ogólniaków, a potem na wyższe studia. Rodziny inwestują w edukację swych dzieci, naukę języków obcych, a nie jak kiedyś wyłącznie w zdobycie dobrego fachu, by jak najszybciej młody człowiek zaczął przynosić do domu pieniądze.

Mówimy jednak o Górnym Śląsku, a jak sytuacja wygląda na Dolnym Śląsku?

Jako historyk języka walczę, by Polacy wiedzieli, że historyczny Śląsk de facto zaczął się właśnie tutaj. Wiadomo jednak, że dziś etnicznie ten region stanowi absolutną mozaikę. Żyją tutaj ludzie z Górnego Śląska, tacy jak ja, ale są też Małopolanie, Wielkopolanie, Pomorzanie, potomkowie Lwowiaków, Wilnian, Kresowiaków. Trudno więc mówić o jakimś jednym dolnośląskim etosie, choć Wrocław to nadal historyczna stolica Śląska (śmiech).

I miasto, które bardzo dynamicznie się rozwija.

Myślę, że właśnie ten fakt pokazuje, iż etnicznie najciekawsze są mieszanki. Wrocław udowadnia, jak cudowną rzeczą może być „miszung". To miasto jest przecież mieszanką i z urody i z mentalności. Pytał mnie pan, dlaczego wybrałem studia we Wrocławiu, choć z Tarnowskich Gór było mi bliżej do Krakowa. Tyle, że już wtedy my wszyscy w Tarnowskich Górach, jeśli tylko nie zdawaliśmy na Politechnikę w Gliwicach, szliśmy do Wrocławia, bo już w latach 60. stolica Dolnego Śląska przyciągała swoją otwartością. A ta otwartość bierze się stad, że nikt tutaj nie docieka, czy jesteś Ślązakiem czy Gorolem. Tutaj wszyscy są skądś i to właśnie rodzi bardzo dobry klimat.

Rozmawiał:
WITOLD KOŻDOŃ

REKLAMA

GL-215

REKLAMA

GL-217

GL-121

GL-212

Jeszcze tu wrócimy!

O tym, że Wrocław zasługuje na tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016, można się przekonać na własnej skórze. Do celu dotrzeć można z Zaolzia w kilka godzin. My korzystamy z samochodu i wyruszamy z Ostrawy wraz z grupą regionalnych dziennikarzy, którzy zechcieli zasmakować atmosfery tego miasta. Chwilo trwaj.

Do Wrocławia przyjeżdżamy po trzech godzinach jazdy, parkujemy niedaleko starówki i ruszamy w kierunku zabytkowego ratusza. Tu spotykamy się z naszym polsko-czeskim przewodnikiem, który będzie nam towarzyszyć podczas zwiedzania Wrocławia. Już na samym początku nasi czescy towarzysze dowiadują się, że we Wrocławiu znajduje się wiele czeskich śladów. – Proszę zwrócić uwagę na mozaikę z kostki brukowej przedstawiającą herb Wrocławia, mieszczącą się przed wejściem do ratusza. W jego prawym górnym rogu znajduje się ukoronowany Lew Czeski, symbol przynależności miasta do dawnej Korony Królewstwa Czeskiego – dowiadujemy się, po czym wchodzimy do wnętrza ratusza, unikatowego zabytku świeckiej architektury gotyckiej w skali europejskiej. Tu wsłuchujemy się w prezentację przygotowaną przez Natálię Raclavską, założycielkę portalu „Květ Evropy – Wrocław na wyciągnięcie ręki". – O czeskich powiązaniach historyczno-kulturowych ze stolicą Dolnego Śląska można mówić godzinami. Ich odzwierciedleniem jest nie tylko herb miasta, ale także posąg św. Wacława w portalu archikatedry św. Jana Chrzciciela, pomniki św. Jana Nepomucena. Jego najwyższy pomnik na świecie znajduje się przed kościołem św. Krzyża i św. Bartłomieja na Ostrowie Tumskim – mówi na wstępie Natálie Raclavská, po czym dowiadujemy się także o odwiedzinach miasta przez Karola IV, Zikmunda, Jirzego z Podziebradów, Matyáša Korvína czy Rudolfa II. – Warto również podkreślić, iż we Wrocławiu spędził znaczną część swojej kariery jeden z najsłynniejszych czeskich naukowców, Jan Ewangelista Purkynie – dodaje Raclavská.

Wrocław z wieży archikatedry św. Jana Chrzciciela.

PRZECHADZKA PO STARÓWCE

Znajdujemy się w samym sercu Wrocławia, czyli na Rynku. Podziwiamy otaczające go kolorowe kamienice pochodzące z różnych epok, przewodnik zwraca nam uwagę na Kamienicę pod Złotym Słońcem, gdzie obecnie znajduje się Muzeum Pana Tadeusza, opowiada też m.in. o historii Piwnicy Świdnickiej znajdującej się w podziemiach Starego Ratusza i wszechobecnych rzeźbach krasnali. Wysłuchując ciekawych opowieści o starówce, przechodzimy powoli do Dzielnicy Czterech Wyznań, gdzie w bliskim sąsiedztwie znajdują się świątynie różnych wyznań: prawosławna, ewangelicka, katolicka oraz synagoga należąca do Gminy Żydowskiej. Odległość między nimi nie przekracza trzystu metrów. To unikat na skalę Polski i Europy. Nasze kroki prowadzą do wyremontowanej synagogi. Wita nas Aleksander Gleichgewicht, przewodniczący wrocławskiej Gminy Żydowskiej. – Ze względu na bliskie sąsiedztwo innych budynków, ta synagoga nie została spalona w czasie nocy kryształowej w 1938 roku. Po wojnie została prowizorycznie odnowiona, wielkiego remontu doczekała się jednak dopiero przed kilkoma laty. Gmina Żydowska we Wrocławiu liczyła przed wojną ok. 22 tys. członków, obecnie w jej skład wchodzi 350 mieszkańców Wrocławia i okolicznych miast – opowiada Aleksander Gleichgewicht i zaprasza nas do środka. Wchodzimy po schodach do góry, gdzie znajduje się mała synagoga, w dużej sali odbywa się bowiem konferencja. – Tam, gdzie znajduje się tora, tam też jest synagoga, dlatego jeśli w dużej sali nie ma tory, mogą się w niej odbywać różnego rodzaju wydarzenia naukowe czy kulturalne. Nasza synagoga to miejsce wielokulturowe, tak jak cała dzielnica czterech wyznań – dodaje prezes wrocławskiej Gminy Żydowskiej.

Narodowe Forum Muzyki.

CENTRUM MUZYKI

Po zwiedzeniu synagogi wędrujemy z naszym przewodnikiem w kierunku Placu Wolności, którego dominantą jest bez wątpienia Narodowe Forum Muzyki. Nowoczesny kompleks sal koncertowych powstał w 2014 roku z połączenia Filharmonii Wrocławskiej z Międzynarodowym Festiwalem „Wratislavia Cantans". – W gmachu znajdują się cztery sale koncertowe. Główna pomieści 1800 widzów, kameralne sale są przeznaczone dla widowni liczącej od 250 do 450 osób. Oprócz tego znajdują się tam studio nagrań, sale prób i inne. Sala koncertowa jest akustycznie odizolowana. To jedna z najnowocześniejszych filharmonii na świecie – podkreśla nasz przewodnik Wojciech Zalewski, który zahacza również o historię Placu Wolności i znajdujących się w jego pobliżu budynków. Stopniowo przechodzimy w kierunku parkingu, by wsiąść w nasz samochód i odwiedzić kolejne ciekawe miejsce, wyjątkowe Muzeum Architektury. Celem naszej wyprawy do muzeum jest zapoznanie się z wyjątkową wystawą poświęconą osiedlom Werkbundu, które powstawały w różnych krajach Europy w latach 1927-1932. – Wystawa „Droga ku nowoczesności" po raz pierwszy przedstawia wszystkie wzorcowe osiedla w jednym miejscu. Ekspozycja ta jest jednym z najważniejszych wydarzeń realizowanych w ramach programu architektonicznego ESK Wrocław 2016. Zapraszam do zapoznania się z historią i wizerunkiem eksperymentalnych osiedli Werkbundu, które znacząco wpłynęły na rozwój architektury światowej – opowiada Grażyna Adamczyk-Arns, prezes zarządu Wrocławskiej Rewitalizacji. Klimat tamtych czasów oddają zarówno oryginalne meble i sprzęt zaprojektowany na potrzeby Werkbundu, ale także makiety osiedli, historyczne plany i projekty. Specjalnie na potrzeby tej wystawy zostały przygotowane prezentacje nt. aktualnego stanu wszystkich osiedli.

Z LOTU PTAKA

Po zwiedzeniu Muzeum Architektury jedziemy w kierunku Ostrowa Tumskiego, czyli najstarszej zabytkowej części miasta. Spacerujemy po Moście Tumskim, charakterystycznym m.in. ze względu na zatrzęsienie kłódek, które przypinają do niego zakochani i zmierzamy w stronę archikatedry św. Jana Chrzciciela. Wchodzimy do jej wnętrza i zapoznajemy się z piękną gotycką architekturą i wyposażeniem. Przyglądając się prezbiterium, nawie głównej i poszczególnym kaplicom, aż trudno uwierzyć, że budynek ten został w trakcie II wojny światowej prawie kompletnie zniszczony. Archikatedra jest wyjątkowa, świadczy o tym również fakt, iż można wejść czy raczej wyjechać na jej wieżę widokową. W wieży znajduje się winda, dzięki której nie trzeba pokonywać sporej liczby schodów. Na górze warto się znaleźć, ponieważ oglądanie Wrocławia z tego miejsca jest wyjątkowe. Nasz przewodnik chce nam pokazać jak najwięcej, jednak nasz czas jest niestety ograniczony. Podjeżdżamy zatem pod Halę Stulecia, gdzie dowiadujemy się więcej na temat jej projektu i architektury. – Hala wybudowana w stylu ekspresjonistycznym wzniesiona została w latach 1911-1913 według projektu Maxa Berga. Od 2006 roku wpisana jest na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Hala została wybudowana z żelbetonu, jej kopuła była w chwili powstania największą na świecie – dowiadujemy się od naszego przewodnika, po czym zmierzamy w kierunku Fontanny Multimedialnej. Akurat trafiamy na pokaz wodny w rytm muzyki, co daje nam do zrozumienia, dlaczego fontanna należy do chętnie odwiedzanych miejsc przez miejscowych i turystów. W sąsiedztwie Hali Stulecia znajdują się także Ogród Japoński i Ogród Zoologiczny. Aż nie chce się wracać do domu, jeden dzień na zwiedzanie Wrocławia to naprawdę za mało. Wrócimy tu niebawem, by nie tylko odwiedzić najbardziej charakterystyczne miejsca we Wrocławiu, ale zakosztować bogatej oferty kulturalnej przygotowanej przez organizatorów Europejskiej Stolicy Kultury 2016.

MAGDALENA ĆMIEL

Wrocław to moje hobby

– Wraz z grupką Czechów i Słowaków, którzy mieszkają we Wrocławiu, zauważyliśmy, że brakuje ciekawych tekstów na temat Wrocławia. Postanowiliśmy zatem stworzyć portal i opisywać miasto tak, by zainteresować nie tylko turystów i podróżników, ale także jego mieszkańców. Tworzą go młodzi ludzie znający Wrocław z własnego doświadczenia – mówi założycielka portalu „Květ Evropy", urodzona w Trzyńcu Natálie Raclavská, absolwentka polonistyki i rusycystyki.

Celem nieformalnej grupy ludzi tworzącej portal i połączony z nim profil na Facebooku jest stworzenie nowej jakości. Publikowane przez nich informacje mają się różnić od stron internetowych informujących o klasycznych turystycznych atrakcjach Wrocławia i jego okolicach. – Portal nie jest skierowany do turystów przyjeżdżających na szybką zabawę, ale raczej do podróżników, ludzi zainteresowanych ciekawymi miejscami, historią i związkami polsko-czeskimi – podkreśla Raclavská. Większość tekstów pisana jest w języku czeskim, jednak skorzystać można też z polskojęzycznej zakładki, gdyż w tworzeniu strony biorą udział również Polacy zaprzyjaźnieni z kulturą czeską. Dlaczego portal nazywa się tak, a nie inaczej? – Wrocław został nazwany Kwiatem Europy przez siedemnastowiecznego poetę Henela. Z jednej strony zainspirowaliśmy się poezją, ale chcieliśmy też rozwiązać problem polsko-czeskiego nazewnictwa miasta, gdyż duża część Czechów stosuje nazwę Wrocław, pomimo że oficjalna czeskojęzyczna nazwa miasta to Vratislav – dodała założycielka portalu „Květ Evropy", której praca nad treścią i wizerunkiem portalu sprawia przyjemność i satysfakcję. Osoby redagujące portal działają w ramach wolontariatu. – Wrocław to moje hobby. Najbardziej lubię te części miasta, które nie zostały zniszczone podczas wojny i równocześnie nie przeszły remontu. W Śródmieściu czy Nadodrzu można poczuć klimat międzywojnia. W starych domach odkryłam m.in. kafelki sprzed 150 lat lub zdobnicze elementy fasad – pokreśliła z entuzjazmem Raclavská, która jest również współtwórczynią imprezy pt. „Literacka gra miejska śladami wielkiego Czecha – Jana Ewangelisty Purkyniego", która zrealizowana zostanie w ramach Obywatelskiego Budżetu Literackiego Europejskiej Stolicy Kultury. Inauguracyjny spacer gry miejskiej zaplanowany jest na 17 czerwca.

(maki)

Zdjęcia: MAGDALENA ĆMIEL

Natálie Raclavská założyła czeskojęzyczny portal o Wrocławiu.

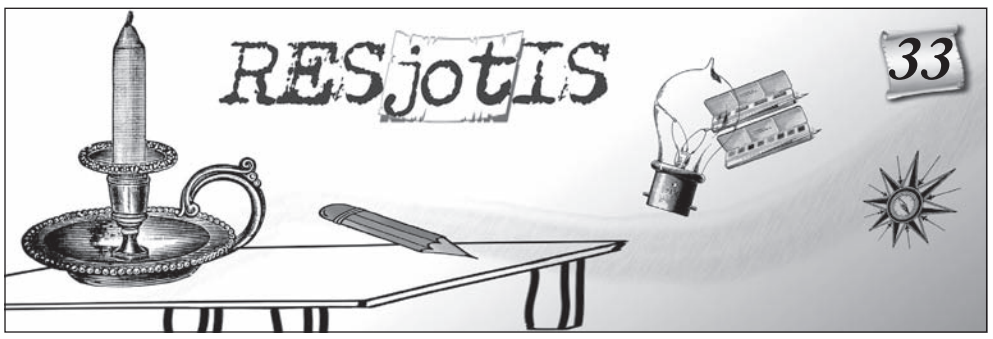

Książka w odcinkach

Niegdyś, nim pojawiła się na księgarskich półkach była wpierw drukowana w odcinkach. I to nie tylko w tygodnikach tzw. literackich czy kulturalnych, ale w najzwyklejszych dziennikach, które na co dzień karmiły czytelników relacjami ze spraw bieżących, komentowały wielką politykę, odnotowywały lokalne wydarzenia, podliczały liczbę zabójstw i samobójstw, kradzieży i pożarów. I gdzieś pomiędzy tym całym brudem świata, w pionowym lub poziomym pasku ukazywała się powieść. W odcinkach właśnie. W ten niepozorny sposób objawiła się światu w latach osiemdziesiątych XIX wieku chociażby „Trylogia" Henryka Sienkiewicza, drukowana pierwotnie w warszawskim dzienniku „Słowo".

Ale zwyczaj ten zanikł, czy to z braku popytu, czy z braku podaży, choć jeszcze pod koniec ubiegłego stulecia można się było natknąć gdzieniegdzie na jego szczątkowe formy. Oto przez cały pierwszy kwartał 1994 roku „Głos Ludu" w każdym numerze zamieszczał – niewydane dotychczas w formie zwartej – „Śląskie kartki (reportaże ze wspomnień)" Wiesława Adama Bergera (1926-98).

Były to luźne szkice literackie, chwilami patchworkowe notatki z otaczającej rzeczywistości prowadzone z liryczną, iście bergerowską wrażliwością. Opisy minionych zdarzeń, wspomnienia osób, które już odeszły, jak i tych, z którymi autor spotykał się cały czas podczas pracy nad „Kartkami"; niektóre z nich pochowaliśmy ostatnio, jak Władysława Sikorę, ale inne stąpają jeszcze mocniej bądź słabiej, płycej lub głębiej po tym zaolziańskim łez padole.

„To bardzo pokrzepiające, że właśnie »Głos Ludu« dostąpił zaszczytu udostępnienia swoim Czytelnikom nigdzie przedtem niepublikowanej powieści autora »Świerszczy w głowie«", donosił z dumą na pierwszej stronie noworocznego numeru ówczesny redaktor naczelny, Marian Siedlaczek. „Gazeta w ten sposób przekracza cień swojej ulotności i staje się nośnikiem treści o wiele bardziej głębszych". Co czasem się przecież gazetom i zdarza, dodam już od siebie.

„Na rozwalinach naszego domu urwałem kwiatek, idę na cmentarz, na grób dziadka, ojca i babci, kładę kwiaty na ciepłym od słońca grobowcu, u wezgłowia rośnie dzika róża i niebieskie storczyki, złotawa, kosooka tarcza słońca wyciąga z pejzażu jędrne kolory, maluje farbami, jakich jeszcze nie widziałem i już nie zobaczę, każda jesień jest inna...". Można było zasmakować subtelnej polszczyzny w jednym z odcinków „Kartek".

„Wracam po nitkach babiego lata śladami pożółkłych zdjęć, powoli, obraz za obrazem, odkrywam wspomnienia w zakurzonych papierach: »FOTO PODJUKL – ŁAZY« i złoty napis: »M. POL. CADIR« – jest rok 1908 (...). Na krześle siedzi mój młody dziadek w zawadiacko włożonym kapeluszu z trzema wtedy jeszcze niespełnoletnimi synami – ten środkowy będzie moim ojcem – dziwne uczucie kiedy syn w latach dziadka patrzy na ojca w wieku dziecięcym; obok zdjęcie brodatych górników w galowych mundurach i obywateli w melonikach, błyszczące guziki, medale, skrzyżowane młoty, pod fotografią napis: »TOUS LES CLICHÉS SONT CONSERVÉN – J. DAVID, 90, RUE DE CONCELLES, Á LEVALOIS – PARIS« – skąd to wzięło się w Dąbrowej? (W 1945 roku mieszkałem w baraku PCK Á Levalois)".

„Na niebie gore łuna, na hałdach palą się ogniki, lasem leci dym z gorzkim zapachem gazów – słychać gwizd pociągu i głuche stękanie pary – dziadek w swoim dzienniku zapisał:

- 30 III 1925 strajk w Orłowej.
- 4 IV 1925 wiec w Orłowej i Ostrawie.
- 6 IV 1925 koniec strajku.
- 1 XII 1925 wykoleił się tramwaj na linii Bogumin-Karwina, w Niemieckiej Lutyni przy poczcie – 5 zabitych i 12 rannych – z tego dwóch ciężko.
- 31 XII 1925 zmarł Fr. Sokol Tůma.
- 16 V 1927 eksplozja w szybie Barbora – 7 zabitych.
- Od grudnia 1928 do marca 1929 roku trwała sroga zima – było aż -37 stopni C.
- 21 V 1929 zabity górnik Fr. Kika w samo południe pod murem 640 – pogrzeb 23 V, i zraniony wozacz Ludwik Kotas.
- 30 V 1930 Bublik zabity w szybie numer 2.
- 29 IX 1931 Józef Kluzewicz udusił się w gazach na IV piętrze Gabrieli pod numerem 503 – w tym samym przodku o tej samej godzinie zginął August Turoń.
- 12 IX 1931 górnik Rudolf Ditrich – zmiażdżenie kości w stawie lewej nogi lokomotywą na kopalni Hubert – zmarł w orłowskim szpitalu dnia 14 IX 1931«.

Wykolejony tramwaj – niezwykły mróz – gaz – szpital w Orłowej i górnik zabity w samo południe... Woń kwiatów i zapach »hawiyrszczoków« suszących się na płocie; historia rodziny wypisana w starych księgach Wydawnictwa »Trattner Károlyi C. K. drukarz w Peszcie« – »Samuela Dombrowskiego Kazania albo wykłady Porządne – Przedmowa edycyi lipskiey z roku 1728« – (w tej oficynie ukazywała się też poezja Cypriana Kamila Norwida) – księgi dziedziczone z ojca na syna – testament serca będący uczuciem tamtych czasów i współczesności, połączony w łańcuch lat, rzeka płynąca w stronę słońca wspinającego się na czubki wież szybowych, wieżyc kościołów rzeźbionych gotyką i kominów fabrycznych, takie słoneczne życie pełne zachodów, ale i wschodów, i zenitów, nie ma jednego bez drugiego".

„Stoję przed domem, którego już nie ma – lata zatarły pamięć i ślady – na fotografii z czasów starej Austrii, zdobionej w białe esy floresy, absolwenci Szkoły Górniczej, w lewo siedzi młody, elegancki wykładowca higieny i ratownictwa, doktor medycyny Jan Buzek, poseł do Zgromadzenia Narodowego – jego kapelusz, płaszcz, ubranie, buty i parasol, wszystko jakby z dnia dzisiejszego – moda lubi wracać – stąd powiedzenie »staromodne«. Ordynacja doktora Buzka – doczekał w niej pierwszej wojny i drugiej i deportacji do Dachau – już nie wrócił; na zdjęciu, wśród absolwentów wujek Wilhelm – wspomnienia zarośnięte trawą – nazywają to życiem – Betina ubrała się w nowoczesne wieże a stara Leonora sczerniała czasem i niekiedy zaklekocze, zaskrzypi starą robotą. Słyszę szept cioci Heli czytającej Słowackiego – nie ma pszenicznego pola babci, źródła pod lipą, nie ma mostu do lasu Karwińskiego i przystanku wąskotorowego tramwaju na Widerholcu, został tylko, w wysokiej szeleszczącej w jesiennym słońcu trawie, nieśmiertelny świerszcz, prawnuk tamtego, i świerszczy melancholią starych fotografii – smętarz czasu przeszłego z świątkiem – Lekarzem wrośniętym w serce pejzażu...".

Świerszcz... Liryczna refleksja o tajemnicy czasu skreślona wysublimowaną polszczyzną. Brakuje mi takiego języka we współczesnej prasie polskiej, niezależnie czy wydawana jest ona w kraju, czy poza jego granicami. Na literackie słowo nie ma obecnie podaży, albo popytu. Nie ma, nie ma. Zostały tylko smutek i zaduma.

(jot)

33

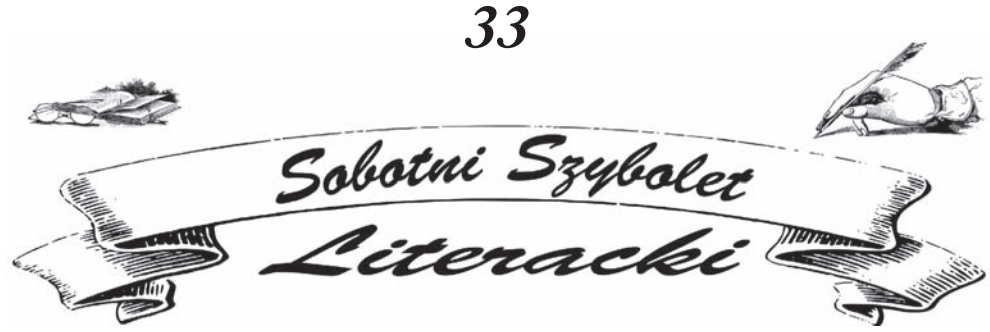

Podziwiam kolejny obraz słowa. Każde ujęcie zaskakuje swą nieprzewidywalnością. Piaski pustyni wtopione w soczystą zieleń łąk utrwalają swą wyższość nad śmiercią. Tyle dni spędzonych w ukryciu. Tyle nocy w oparach nadziei na tworzenie jutra. Maraton z karabinem w dłoni i walka o wolność. Zaolzie spowite mgłą. Ocean w kropli rozdarcia siebie. Zagadka powrotów i odwiecznych wspomnień. Rozdwojenie jaźni jest wyłącznie pozorem dla braku zdecydowanych działań; przestrzenią będącą iluzorycznie pominiętym kształtem śpiewu skowronka. Przecież każdy kolejny oddech jest wprowadzeniem, otwarciem nowej Księgi Rodzaju. Utrwala ona wzorzec stworzenia, a Biblia niczym autobiografia każdego, pochłania nasze uczynki walki dobra ze złem. Lustro duszy i świadectwo wystawione na przekór własnym zapędom w kierunku błogosławionej ucieczki do bogactw ziemskich, bogactw bez znaczenia, zdobyczy na miarę człowieka, nieudolnego pogromcy potęgi niebios.

Żal mi tych dni, gdy nie było mi dane poznać Wiesława Adama Bergera. Powracam do jego słów zapisanych w księgach, lecz prawdziwego w swym człowieczeństwie nie spotkałem nigdy. Zazdroszczę kolegom po piórze i tym, którzy rozmawiając na ulicy, podróżując po Francji mieli możliwość poczuć ten stan upojenia rozmową z postacią tak wielką, jaką niewątpliwie był Berger. Autor „Mostu na Łucyną" urodził się 6 czerwca 1926 roku w Ostrawie**.** W czasie II wojny światowej został wywieziony do Niemiec, uczęszczał do polskich szkół we Francji, wrócił na Zaolzie, lecz powracał do tamtych dni w swej twórczości, każdym słowem, myślą, spojrzeniem. Berger pisał o czasach trudnych. Pisał inaczej, zanurzając się w doskonałości słowa poetyckiego szukał wolności i ucieczki od koszmaru wojny.

Zbliża się 90. rocznica urodzin tego wybitnego pisarza, który poprzez własne rozumienie świata nie mógł drukować swych książek na Zaolziu. W swej mądrości słowa był „obarczony" indeksem – dla pokolenia młodszych czytelników „Sobotniego Szyboletu Literackiego" wyjaśniam, że osoba znajdująca się na indeksie, w czasach rządów reżimu komunistycznego, nie mogła udzielać się publicznie, była pod nieustanną kontrolą władz państwowych w celu ograniczenia wpływów na jednostki wolne (w zrozumieniu ówczesnych władz), na każdego potencjalnego wroga systemu. Wiesław Adam Berger należał do tych właśnie pisarzy, którzy nie owijali słów w przysłowiową bawełnę, a zaolziańska prasa żyła słowem Adama. Dosłownie.

Marek Słowiaczek

W styczniu 1998 roku Renata Putzlacher opublikowała artykuł pt. „Zaolzie literackie we Francji". Tekst wart jest ponownej publikacji po latach.

[...] *Powyższy artykuł oddałam do druku początkiem stycznia. W dwa tygodnie później okazało się, że był to artykuł pożegnalny. Adam udał się w swoją ostatnią, najdłuższą podróż. Nie wiem, dlaczego na wieść o Jego śmierci przemknęły mi przez głowę słowa psalmu: »„Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego... Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach... Teraz już wiem, Berger to przecież po francusku „pasterz"«.*

Jedna śmierć, a tyle strat... Powoli, dzień po dniu, będziemy coraz dotkliwiej odczuwali Jego brak. Zabraknie artykułów i opowiadań Adama w czasopismach, Jego zabawnego nieraz narzekania na nieprzychylność mediów. Każde spotkanie „łyończyków" będzie odtąd zaprawione nostalgią i smutkiem. Pytaniami, których rozbawieni dotąd głośno nie zadawaliśmy. Zabraknie z kolei pytań stawianych przez Adama, dziecięcej nieraz naiwnych, a przecież niepokojących tylko prawdziwych artystów, wrażliwych i wiecznie z czegoś niezadowolonych. Kim jesteśmy? Skąd wracamy? Dokąd idziemy? I Jego odwieczny dylemat: czy bycie Zaolzianinem równa się byciu Europejczykiem? Człowiekiem wolnym?

Wierzę, że Adam wreszcie odpoczął. Wolny od wszelkich stereotypów, metek, dogmatów. Wierzę, że odnalazł swoje pastwiska, zawsze pachnące sianem i narcyzami. Odwieczne Villard, z którego nigdy nie wyjechał...

Renata Putzlacher, Brno 18. 1. 1998

WIESŁAW ADAM BERGER (1926-1998)

Ostatni świerszcz

(z cyklu proza w innej szacie)

idę żeby żyć a żyję żeby iść
tak po prostu
gdziekolwiek jestem
słyszę świerszczenie świerszczy
chociaż wytruto ich
a z nimi wyobraźnię
pełnia lata
grają świerszcze
na Kępce
z białego błędowickiego powoju
spokój i tamto ciepło
młodości
taaaka rzecz i uczucie i świerszcz
świerszczący w mojej głowie
woń ogrodów
poezja sałaty i ziół i kwiatów
rozświetlone okna osiedli
niczym Beetlejem w żłóbku błędowickim
taaaki pejzaż
z fellinowskim Kubiczkiem pędzącym na motorze
jedyny świerszcz pozostał w mojej głowie
stoję na ścieżce pod gwiazdami
słyszę kroki skwierczące na żwirze
świerszcz świerszcz świerszcz
uciekam
bo któż dzisiaj słucha świerszczy
idę
żyję jak umiem żeby iść
a świerszcz na całe szczęście
nadal mi świerszczy

Kalendarz Śląski 1989

Wychodzę przed dworzec. Idę, jak zawsze, przed siebie, w „nieznane" i widzę i tworzę po swojemu to miasto... W mojej Rzece znam każdy kamień – tu odkrywam po swojemu tajemnice tego miasta, w którym każdy dzień jest inny, każda pora dnia i roku są inne. Paryż, stary impresjonista, mieniący się jak tęcza a zarazem Modigliani, a zarazem Picasso, Remaque i Papa Hem – tylko w metrze trwa ten sam zapach, chociaż pędzi ono na nowoczesnych, gumowych kołach.

[...]

Pod jedną z nóg „drabiny do nieba" umieszczono pozłacany posąg kontrowersyjnego budowniczego giganta w kraty – Eiffela. Obok stał żywy posąg literatury: brodaty, przyprószony siwizną mocny mężczyzna. Od razu Go poznałem: Ernest Hemingway, a może Jego Dusza? Teraz mógłbym opowiedzieć ci o Ablu, synu Adama, Jego rozmowę ze mną, ale i tak mi nie uwierzysz, nikt mi nie uwierzy. Nieważne.

[...]

I kwitną właśnie złocienie z rojami pszczół, przychodzą i odchodzą rocznice, i trzeba nadal pisać swoją książkę o NIEUMIERANIU – chociaż na świecie to tu, to tam wyskakują iskry zła i zapalają nowe zarzewia wojen. Narody, a raczej ich generałowie, nie chcą słyszeć o NIEUMIERANIU! A jednak my, głupcy, nadal wierzymy.

W Błędowicach Dolnych 6 VI 1993
Wiesław Adam Berger,
Za późno, Katowice 1993

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. ciepłe pantofle domowe **9.** pieskie oblicze **10.** poprzeczny układ nitek w tkaninie **11.** pieniądze dla pracowników **12.** nosze **13.** przesadnie dba o swój wygląd **14.** mechaniczny instrument muzyczny **15.** siał grozę w filmie „Szczęki" **18.** wielbiciel **21.** statek latający lżejszy od powietrza **24.** ten sam film raz jeszcze **25.** metoda chowu krewniaczego **26.** pas ze schowkiem na pieniądze **27.** niejedno w łańcuchu **28.** stolarski uchwyt **29.** obowiązująca zasada **32.** płaski na dachu **35.** niezniszczalna czeska ciężarówka **38.** twarz **39.** najcenniejsze filmowe trofeum **40.** wysunięta w morze część lądu **41.** wyrabia drewniane zbiorniki **42.** ostre marynaty warzywne **43.** dobry własny, choć ciasny **44.** sztuka prowadzenia walki.

PIONOWO: 1. miłośnik **2.** odgłos pękania **3.** stadna małpa o psim pysku **4.** ostra przyprawa do gulaszu **5.** ptyś z cukierni **6.** skorupiak z rzędu wioślarek **7.** szkodzi ziemniakom **8** notatki z wykładów dla studenta **16.** zdolność wykonywania pracy **17.** kursywa **19.** najgłębsza w Czechach **20.** walizeczka na drobiazgi **21.** cement + kruszywo + woda **22.** błękit morza **23.** półkolista wnęka w murze **30.** stroni od towarzystwa **31.** grzęzawisko **32.** narożne, stożkowate sklepienie **33.** uchwyt **34.** orzeźwiający deser **35.** aktówka **36.** wzorzysty papier na ścianę **37.** świecznik przyścienny z okresu empiru **ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Znane przysłowie).** **Opr. JO**

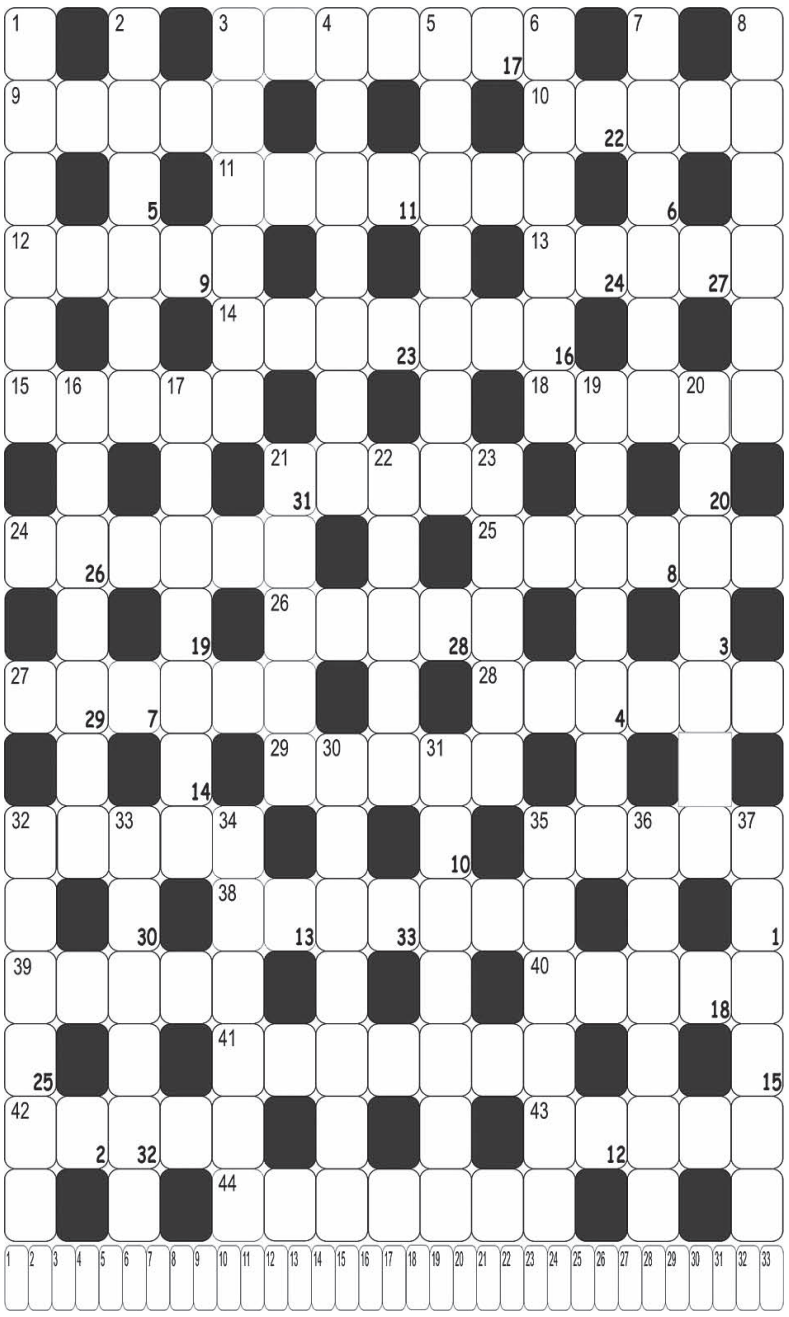

MINIKWADRATY MAGICZNE

Pionowo i poziomo jednakowo:
1. uczeń szkoły wojskowej
2. drzewo Jana Kochanowskiego
3. nie liryk i nie dramatopisarz
4. atol na Pacyfiku z amerykańską bazą lotniczą.

Pionowo i poziomo jednakowo:
1. ssak łowny z rodziny świń
2. „Mniej niż..." zespołu Lady Pank
3. ze stolicą w Bagdadzie
4. produkt odgazowania węgla kamiennego. **(Opr. BJK)**

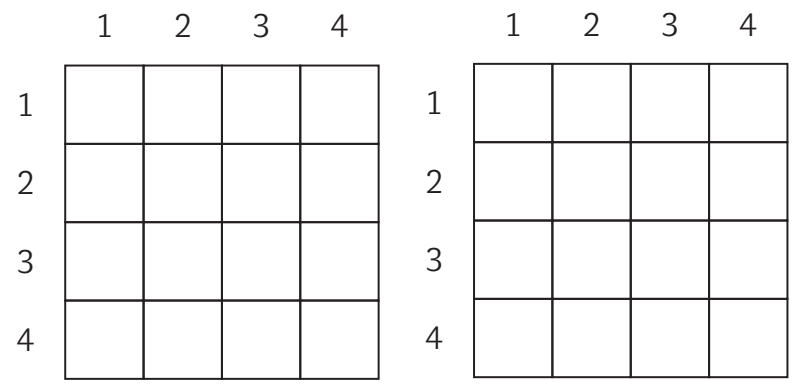

POŁĄCZONE MINIKWADRATY MAGICZNE

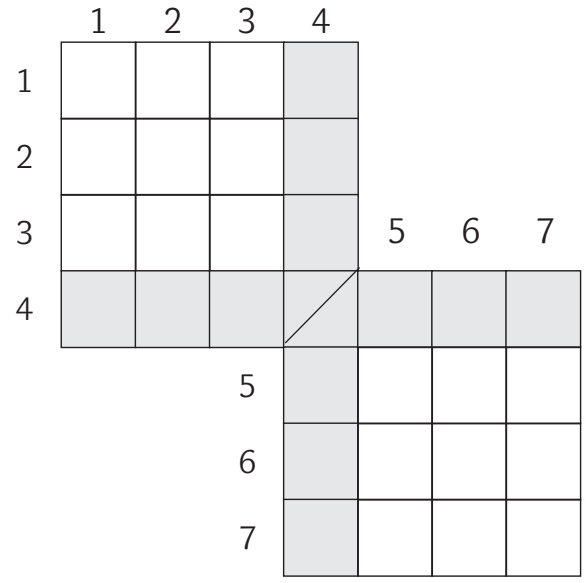

Rozwiązaniem dodatkowym jest dokończenie fraszki Jana Izydora Sztaudyngera:

„By pojąć obronę
świata, trzeba tęgiego...".

POZIOMO i PIONOWO JEDNAKOWO:
1. utleniona do przemywania ran
2. woda z chmur
3. Stojan, 1858-1949, polityk bułgarski i premier
4. ROZWIĄZANIE DODATKOWE
5. samolot po francusku lub kawiarnia w Czeskim Cieszynie
6. urzędowy strój sędziego
7. miasto w Japonii

Wyrazy trudne lub mniej znane:
ANAN, DANEW

Opr. BJK

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 16 czerwca 2016 r. o godz. 10.00. Nagrodę książkową (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówek z 21 maja br. otrzymuje **Anna Taraba** z Gródku.

Rozwiązanie krzyżówki z 21 maja:
Poziomo: 3. GENESIS **9**. WILNO **10.** ZWADA **11.** TERAPIA **12.** TUNEL **13.** BALET **14.** IMBECYL **15.** KORAB **18.** AZTEK **21.** SKALA **24.** WUJCIO **25.** LOCZEK **26.** SKARB **27.** SAMSON **28.** UJĘCIE **29.** ALARM **32.** SYJAM **35.** KABAT **38.** ALCISTA **39.** PUZON **40.** FAGOT **41.** INFUŁAT **42.** OBÓRA **43.** ADELA **44.** KARTAUN.
Pionowo: 1. ZWITEK **2.** PLENER **3.** GOTLIB **4.** NARYBEK **5.** SZPICEL **6.** SZABLA **7.** HAMLET **8.** BAŁTYK **16.** OKULARY **17.** AKCESJA **19.** ZACHĘTA **20.** EREMITA **21.** SOSNA **22.** ADANA **23.** ALBUM **30.** LUCYFER **31.** RUSAŁKA. **32.** SZPROT **33.** JAZGOT **34.** MANIAK **35.** KAFTAN **36.** BAGNET **37.** TATUAŻ. **Rozwiązanie dodatkowe: NIEDALEKO PADA JABŁKO OD JABŁONI.**

Rozwiązanie logogryfu łukowatego z 21 maja:
OCZYMA.

ALE HECA

Sąsiadka do blóndynki:
– Co pani robi tóm kónewkóm?
– Podlywóm kwiotki.
– Przeca óny sóm sztuczne!
– Nie szkodzi, ta kónewka i tak ni mo dna.

* * *

Po lesie chodzi wilk i wścieko sie:
– Kurde, alech je głodny! Kurde, alech je głodny!
Usłyszoł to zając, tóż sie skulił i zaczón udować, że je kamiyniym. Podchodzi do niego wilk i mówi:
– Kurde, alech je głodny! Taki żech je głodny, że chyba zeżróm tyn kamiyń!

* * *

Idzie zajączek przez łąkę i kurzy cygaretle. Krowa zwraco mu uwagę:
– Mógłoby cie być gańba! Taki mały i kurzy!
Zajączek strzepuje z cygaretli popiół i mówi:
– Mógłoby cie być gańba! Tako wielko i nie nosi stanika!...

Tak było, tak jest

Na widokówce z lat 60. XX w. z archiwum Władysława Owczarzego ul. Rozwoju w Karwinie-Nowym Mieście. Na współczesnym zdjęciu Marka Santariusa ta sama ulica, obecnie Zwycięstwa.

POP ART 193

Dwie wyjątkowe kobiety, dwie świetne płyty, które wykraczają daleko poza schematy polskiego mainstreamu. W najnowszej odsłonie Pop Artu przyjrzymy się bliżej albumowi „Błysk" grupy Hey, a także czwartej w karierze płycie wciąż młodej, ale niesamowicie utalentowanej Brodki. Publikujemy równie wyniki konkursu o bilety na festiwal muzyczny Dolański Gróm w Karwinie (18. 6.), przygotowanego wspólnie z organizatorami imprezy z MK PZKO w Karwinie-Frysztacie.

MUZYCZNE RECENZJE

HEY – Błysk

W matematyce nigdy nie byłem wiodącą postacią klasy, ale jeśli dobrze liczę, to już dwunasta w dyskografii studyjna płyta szczecińskiej formacji Hey. Szczecińskiej ze względu na miejsce założenia, bo od kilkunastu lat Hey kojarzony jest ze stolicą, tak samo jak piłkarze Legii czy coraz „piękniejszy" Pałac Kultury. W latach 90. ubiegłego stulecia, na początku kariery, lubiłem Hey za grungową energię, bo wtedy tylko nieliczne zespoły w Polsce grały tak, jak Pearl Jam. Po odejściu Piotra Banacha grupa dokonała muzycznej metamorfozy, którą też od razu polubiłem. Pamiętam, jak w nieistniejącym już ostrawskim klubie muzycznym „Bumerang" Katarzyna Nosowska opowiadała mi, jak to dobrze, że można odkrywać wciąż nowe obszary w muzyce. Muzycy z Hey konsekwentnie oddalali się od klasycznego rocka w stronę alternatywy, eksperymentów dźwiękowych, nie tracąc przy okazji fanów, ale wręcz przeciwnie. „Błysk" potwierdza zaś tezę, że Hey nie potrafią nagrać słabej płyty.

„Dzielę się przez siebie, tak jak liczby pierwsze, a pomnożona przez tę pustkę jak przez zero daję pustkę" – śpiewa Katarzyna Nosowska w otwierającym krążek tytułowym utworze „Błysk". Warstwa liryczna to znów jeden z wiodących elementów twórczości formacji Hey. Nosowska za mikrofonem unika tematów politycznych, co kwituję z zadowoleniem, bo zatrzęsienie politycznych mesjaszów w polskim środowisku muzycznym prowadzi nieuchronnie do rozwolnienia. Hey zawsze miało smykałkę do łatwo wpadających w ucho refrenów. „Ku słońcu" można nucić w nieskończoność, to w dodatku jeden z takich utworów, które idealnie zwalczają migrenę. „Prędko, prędzej" oddaje wątpliwy hołd Warszawie, pulsując rockowym tętnem najmocniej z całego albumu. Do tego jesteśmy świadkami chyba najdłuższej w nowożytnej karierze zespołu solówki gitarowej, bez udziwnień, w której Marcin Żabiełowicz wymiata w stylu Vernona Reida z Living Colours. Jest też trochę usypiania, bo „2015" to dla mnie najsłabszy kawałek na albumie, ale można go przetrwać albo po prostu przeskoczyć. Piękne wrażenie robi „Dalej", z typową zadumaną Nosowską, transową perkusją i refrenem, który podobnie jak w przypadku „Ku słońcu" wchodzi głęboko, jak nóż w świeżo upieczony chleb.

Autorem muzyki do większości piosenek na tym albumie jest Paweł Krawczyk, który w wywiadach poprzedzających wydanie płyty podkreślał, że „Błysk" będzie najbardziej rockowym albumem grupy od wielu lat. Przesadził, ale niemniej trochę racji w tym jest. Nawet elektro-popowy „Hej, hej, hej", który w finale brzmi jak Pet Shop Boys, zbudowany jest na fundamentach gitarowej genetyki. Zapisany pod numerem ósmym utwór „I tak w kółko", jak sam tytuł wskazuje, warto włączyć kilkakrotnie. Za pierwszym razem raziła mnie sztucznie skonstruowana psychodelia, ale te wibracje z każdym kolejnym przesłuchaniem stają się coraz przyjemniejsze. „Cud", bardziej od niezbyt odkrywczego bluesowego zakwasu, wabi pięknym, wręcz pozytywistycznym tekstem. Oto Katarzyna „Maria Konopnicka" Nosowska w genialnym wydaniu. Najlepsze zaś na koniec: zamykające krążek „Historie" na pewno wejdą na stałe do koncertowego repertuaru Hey. „Nie chcę słuchać tych historii" – śpiewa Nosowska, ale ja mówię wręcz przeciwnie: pani Kasiu, jak najbardziej chcemy słuchać tych historii!

BRODKA – Clashes

W 2010 roku Brodka zawojowała polską scenę muzyczną albumem „Granda", w którym połączyła popową stylistykę z góralskim folklorem z okolic Żywca. Dla laureatki trzeciej edycji telewizyjnego konkursu „Idol" komercyjny sukces „Grandy" był jak grom z jasnego nieba. W polskim show-biznesie sukces podwójny, bo płyty w fizycznej postaci sprzedają się raczej marnie. Dla mnie „Granda" nie była aż tak wielkim wydarzeniem muzycznym. Nie przepadam za fuzją popu z folklorem, niemniej młoda wokalistka z Twardorzeczki zrobiła na mnie wrażenie odwagą, z jaką podjęła się próby ożywienia lekko zatęchłego popowego podwórka w Polsce. Sześć lat po premierze „Grandy" Brodka melduje się z płytą „Clashes" nagraną w Stanach Zjednoczonych, zaśpiewaną w całości po angielsku.

Już po pierwszym przesłuchaniu nie miałem żadnych wątpliwości. To przełomowy krążek w karierze artystki i to nie tylko ze względu na angielski wokal. Na „Clashes" Brodka zrezygnowała już z piosenek utrzymanych w konwencji „kto się dąsa, ten z nami nie pląsa". Hurra optymizm z poprzedniego albumu zniknął, a zastąpiły go przemyślane, dorosłe piosenki, które w rękach amerykańskiego producenta zyskały międzynarodowy potencjał. Brodka skądinąd znajduje się na liście gwiazd tegorocznego festiwalu Colours of Ostrava i osobiście jestem ciekaw, co takiego zaserwuje widzom Coloursów. Nie wyobrażam sobie bowiem, że dziewczyna zagra na koncercie w Dolnych Witkowicach zarówno utwory z „Clashes", jak też z „Grandy". To dwa odmienne światy i przypuszczam, że Brodka widzi to tak samo. Na najnowszym albumie znajduje się tyle perełek, że skazany jest na sukces, tym razem – mam nadzieję – również międzynarodowy. Polskiej muzyki w świecie nie musi przecież promować wyłącznie zmarły w 1849 roku Fryderyk Chopin czy death metalowa grupa Vader. „Clashes" świetnie słucha się w całości. Brodka nie katuje słuchaczy rozbudowanymi kompozycjami, ale ukrytych smaczków jest tu tyle, że nawet Radiohead czuliby się zawstydzeni. W szczególności lubię wracać do tematu „Horses", w którym Brodka daje popis swoich wokalnych możliwości. Duże wrażenie robi też „Can't Wait For War", utrzymany trochę w stylistyce dawnej Tanity Tikaram czy „Up In The Hill", gdzie jak dla mnie słychać inspiracje manierą wokalną Kate Bush. Brodka oczywiście jest sobą, nikogo nie parodiuje, ale w obliczu takiego kalejdoskopu dźwięków trudno czasami oprzeć się wrażeniu, że te nuty już przerabialiśmy. Brodka na albumie zrezygnowała ze sztucznych fajerwerków, „Clashes" w odróżnieniu od „Grandy" powstał przy udziale żywych instrumentów. O dziwo nie brakuje na płycie również gitarowych momentów, a nawet punkowej energii. „My Name Is Youth" wyśpiewany z seksapilem rodowitej Góralki z Beskidów, powalił mnie po prostu na kolana. Tak jak zresztą cały album, z którym Brodka spróbuje podbić świat. Trzymam mocno kciuki.

CO SZEPTANE

* **POLSKIE FILMY NA FESTIWALU W KARLOWYCH WARACH**. Trzy polskie filmy znalazły się w sekcjach konkursowych 51. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Karlowych Warach (1-9 lipca 2016). Festiwalowym widzom i jurorom zaprezentowane zostaną filmy „Fale" Grzegorza Zaricznego, „Kamper" Łukasza Grzegorzka i „Wszystkie nieprzespane noce" Michała Marczaka. „Fale" w reżyserii Grzegorza Zaricznego trafiły do sekcji głównej, gdzie powalczą o Kryształowy Glob, „Kamper" Łukasza Grzegorzka zasilił szeregi konkursowe sekcji „East Of The West", zaś „Wszystkie nieprzespane noce" Michała Marczaka znalazły się w konkursie filmów dokumentalnych. Wśród dwunastu filmów ubiegających się o główną nagrodę festiwalu w Karlowych Warach, Kryształowy Glob, znalazły się też dwie produkcje czesko-słowackie – „Učiteľka" Jana Hřebejka i „Vlk z Královských Vinohrad" zmarłego w marcu br. reżysera Jana Němca.

* **CO ZAŻYWA LARS ULRICH?** Legenda thrash metalu, amerykańska formacja Metallica, nie rozpieszcza swoich fanów. Czekanie na dziesiątą płytę w karierze grupy przypomina literackie „Czekanie na Godota". Perkusista grupy, Lars Ulrich, w ostatnim wywiadzie dla pisma „Metal Forces" zdradził jedynie, że nagrywanie albumu jest w pełnym toku, a o konkretach muzycy poinformują... niebawem. Sęk w tym, że w przypadku Metalliki określenie „niebawem" może znaczyć za kilka lat. Zresztą metafizyczne słowa Ulricha w wywiadzie dla „Metal Forces" tylko dolewają oliwy do ognia spekulacji, że muzykom po prostu brakuje odwagi, by zaprezentować w końcu nowe nagrania. – Jeśli ten album nie ukaże się w tym roku, nie stanie się tak dlatego, że nie będzie gotowy. Stanie się tak z pewnego rodzaju kosmicznych powodów, wedle których przełożenie premiery na przyszły rok będzie mądrzejsze. Ale samo nagranie będzie gotowe tego lata – stwierdził tajemniczo Ulrich.

* **ZMARŁ JANUSZ EKIERT**. Znany muzykolog, popularyzator m.in. twórczości Fryderyka Chopina zmarł w środę w Warszawie w wieku 85 lat. Janusz Ekiert (ur. 8 stycznia 1931 w Przemyślu) był wieloletnim korespondentem czołowych dzienników w Warszawie, Amsterdamie, Helsinkach, Wiedniu, Zagrzebiu, był również gościem wielu słynnych festiwali oraz centrów muzycznych Europy i Ameryki, a także jurorem międzynarodowych konkursów muzycznych, radiowych i telewizyjnych (Prix Italia). Występował w roli głównego eksperta muzycznego w programie Telewizji Polskiej „Wielka gra". W 2008 roku został odznaczony srebrnym medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, przyznawanym przez ministra kultury. Wśród jego najpopularniejszych publikacji znajdują się m.in. „Wirtuozi", „Pejzaże z fetyszem", „Lustro epoki", „Zwiedzajcie Europę, póki jeszcze istnieje".

KTO NA DOLAŃSKI GRÓM?

Fani muzyki rockowej spotykają się 18 czerwca w Karwinie. Dolański Gróm organizowany przez członków MK PZKO w Karwinie-Frysztacie może się pochwalić w tym roku mocną obsadą. Gwiazdą festiwalu będzie śląska formacja hard rockowa TSA, w której pierwsze skrzypce gra charyzmatyczny wokalista Marek Piekarczyk. Właśnie nazwisko wokalisty grupy znalazło się w konkursowym pytaniu, które zamieściliśmy w poprzednim wydaniu Pop Artu. Podwójne karnety na Dolański Gróm 2016 trafiły do **Romana Adamka, Marka Dywora, Stefana Dudy, Lucyny Hasan, Darka Szarowskiego**. Bilety są do odbioru w sekretariacie naszej redakcji przy ul. Komeńskiego 4 w Czeskim Cieszynie.

Rubrykę przygotował:
JANUSZ BITTMAR

ŻYCZENIA

Dnia 3 czerwca obchodził piękny jubileusz życiowy – 70. urodziny nasz Kochany

pan BRONISŁAW LISZOK

W dniu Twoich urodzin gorące życzenia zdrowia, wiele uśmiechu i powodzenia, niech Cię nie trapią żadne zmartwienia i niech się spełnią wszystkie marzenia. Tego Ci życzą żona, córki Basia i Sabina z rodzinami, syn Marcin z rodziną, wnuczka, cztery wnuki i prawnuczek Krzysztof.

RK-064

WSPOMNIENIA

W niedzielę, 5 czerwca 2016, minie pierwsza rocznica śmierci naszej Kochanej Żony, Mamy, Babci i Krewnej

śp. RNDr JANINY FOLWARCZNEJ

z Hawierzowa-Błędowic.

Z miłością wspominają i o chwilę zadumy proszą najbliżsi.

GL-379

Dnia 2 czerwca minęła 10. rocznica śmierci naszego Kochanego Męża, Ojca, Dziadka

śp. KAROLA HECZKI

z Milikowa.

Z szacunkiem i miłością wspominają żona, córki, bracia i siostry z rodzinami.

GL-332

Dnia 5. 6. 2016 obchodziliby swoje 60. urodziny

pan LEON MICHEJDA

z Czeskiego Cieszyna

oraz Jego Siostra

pani IRENA GAŁUSZKA

z domu Michejda, z Cierlicka.

O chwilę wspomnień proszą najbliżsi.

GL-329

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CIESZYN-Dom Narodowy: W Paryżu żyje się jak... (4, godz. 18.00);
SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN: Báthoryčka (4, godz. 17.30); ▲ Někdo to rád horké (5, godz. 17.30);
SCENA „BAJKA" – CZ. CIESZYN: Jak chtěl jeden malíř namalovat šťastného motýla (6, godz. 10.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Wojownicze Żółwie Ninja (4-6, godz. 16.00); Wszystkowidząca (4, 5, godz. 17.30); Děda (4, 5, godz. 19.00); Równi goście (4, 5, godz. 20.00); Królowa Śniegu 2 (5, godz. 10.00); Tajemství pouze služební (6, godz. 19.00); List w butelce (6, godz. 20.00); **KARWINA – Centrum**: Pat i Mat w filmie (4, godz. 13.05); Zwierzoogród (4, godz. 15.00); Lída Baarová (4, godz. 17.15); Batman vs Superman (4, godz. 19.30); Dobry Dinozaur (5, godz. 13.00); Księga dżungli (5, godz. 15.00); Marsjanin (5, godz. 17.15); Deadpool (5, godz. 20.00); Alicja w Krainie Czarów (6, 7, godz. 17.00); X-Men: Apokalipsa (6, godz. 19.30); Kapitan Ameryka: Wojna bohaterów (7, godz. 19.30); **CZ. CIESZYN – Central**: Księga dżungli (4, 5, godz. 15.30); Wojownicze żółwie Ninja (4, 5, godz. 17.30); Równi goście (4, 5, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos**: Wojownicze żółwie Ninja (4, 5, godz. 15.00); Alicja w Krainie Czarów (4, 5, godz. 17.30); Równi goście (4, 5, godz. 20.00); Dzień Matki (6, godz. 17.30); Hardcore Henry (6, godz. 20.00); **BYSTRZYCA**: Děda (4, godz. 19.00); **CIESZYN – Piast**: Angry Birds (4-6, godz. 14.00, 16.00, 18.00); Równi goście (4-6, godz. 20.00).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.
POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – Kluby Kobiet i Seniora MK PZKO zapraszają 8. 6. o godz. 15.00 na spotkanie do Domu PZKO.
CIERLICKO – Macierz Szkolna zaprasza 4. 6. na Festyn Ogrodowy od godz. 15.00 do ogrodu przyszkolnego. W programie występ dzieci i przedszkola, loteria, nadmuchiwany zamek i inne atrakcje. Na domowe kołacze i smakołyki z grilla zapraszają wszystkich sympatyków szkoły rodzice.
▲ Kluby Kobiet i Seniora Cierlicko-Centrum, Kościelec, Grodziszcz i Stanisłowice zapraszają na spotkanie klubowe w czwartek 9. 6. o godz. 16.00 do Domu Polskiego na Kościelcu.

Dnia 2. 6. obchodziłaby swe 95. urodziny nasza Kochana

MARIA KRYGLOWA

z Suchej Średniej.

Z miłością wspomina syn z rodziną.

GL-378

Dnia 5. 6. 2016 minie 20. rocznica, gdy nas opuściła nasza Kochana

śp. MARIA WERNEROWA

O chwilę wspomnień prosi najbliższa rodzina.

GL-259

NEKROLOGI

Z głębokim żalem zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 31 marca 2016 zmarł w wieku niespełna 100 lat nasz Kochany Wujek

śp. FERDYNAND STACHURA

a dnia 18 kwietnia odeszła od nas na zawsze w wieku 94 lat Jego Żona, nasza Kochana Ciocia

śp. MONIKA STACHURA

z domu Hrabiec, obydwaj zamieszkali w San Francisco w USA.

Ostatnie pożegnanie z Drogimi Zmarłymi odbędzie się w sobotę dnia 18 czerwca 2016 w kościele parafialnym pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Karwinie-Frysztacie o godzinie 10.00.

Jana i Jan Podstawka

RK-067

31 maja 2016 roku zmarła w wieku 88 lat nasza Ukochana Mama, Babcia, Prababcia i Ciocia

śp. ANNA TYRNOWA

z domu Gazda.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w poniedziałek 6 czerwca o godz. 13.00 w kościele rzymskokatolickim w Trzyńcu, po czym nastąpi odprowadzenie na miejscowy cmentarz.

Z prośbą o chwilę zadumy syn Karol z rodziną.

GL-380

CIERLICKO-KOŚCIELEC – Zarząd MK PZKO organizuje w poniedziałek 6. 6. od godz. 17.00 dla swoich członków z rodzinami oraz sympatyków wspólne smażenie jajecznicy. Spotykamy się od godz. 17.00 w DPŻiW. Zapewniamy chleb, słoninę, napoje – reszta indywidualnie.
KARWINA – Koła Macierzy Szkolnej przy Szkole Podstawowej i Przedszkolu w Karwinie-Frysztacie, uczniowie, dzieci, grono pedagogiczne oraz pracownicy zapraszają w sobotę 4. 6. na Festyn Szkolny. Od godz. 14.00 program dzieci, przedszkola i szkoły na stadionie zimowym. Po programie zapraszamy do ogrodu szkolnego na gry, zabawy oraz domową kuchnię. Od godz. 17.00 do zabawy przygrywa DJ Bartnicki. O godz. 17.00 mecz piłki nożnej: rodzice – uczniowie.
KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 7. 6. o godz. 15.30.
KLUB NAUCZYCIELI EMERYTÓW W RC – Zarząd KNE zaprasza na Spacer Wiosenny, który odbędzie się w piątek 10. 6. Opłata 200 kc. W programie zwiedzenie fabryki samochodowej Hyundai w Noszowicach, zakładu spożywczego „Marlenka" w Liskowcu i Zamku Frydek. Odjazd z Karwiny o godz. 7.15 z przystanku autobusowego MHD Uniwersytet, następny przystanek na dworcu autobusowym w Cz. Cieszynie o godz. 7.45. Powrót około godz. 16.00 do Cz. Cieszyna. Zgłoszenia prosimy przesyłać do wtorku 7. 6. Janinie Procner, nr komórki 723 158 041, adres mailowy: janinaprocner@seznam.cz.
OLBRACHCICE – MK PZKO zaprasza 9. 6. godz. 17.00 na Klub Propozycji do Domu PZKO. Z prelekcją „Nowa Zelandia" wystąpią Wanda i Leszek Palowscy.
PTTS „BESKID ŚLĄSKI" – Zaprasza na wtorkową wycieczkę 7. 6. Przełęcz Salmopolska – Grabowa – Brenna. Odjazd autobusu z Cieszyna: Plac Wolności (drugi przystanek za granicą) o godz. 7.23. Tel. +48 606 133 123.
PTTS „BŚ", TOWARZYSTWO ROWEROWE „OLZA" – Zaprasza na wyprawę rowerową w okolice Cz. Cieszyna w sobotę 11. 6. Rejestracja od godz. 8.30 przy remizie strażackiej w Alejach Masaryka. Odjazd o godz. 9.00. Trasa: Cz. Cieszyn – Kocobędz – Stanisłowice – Cierlicko-Kościelec – Olbrachcice – Cz. Cieszyn, około 30 km. Inf.: 724 240 742, www.ptts-beskidslaski.cz.
TKK PTTK „ONDRASZEK" – Zaprasza na Dzień „Paparazziego" (wycieczka rowerowa) – 5. 6. o godz. 9.00 zbiórka na rynku w Cieszynie.

KONCERTY

TRZYNIEC – W sobotę 11. 6. o godz. 17.00 w Domu Kultury „Trisia" w Trzyńcu odbędzie się koncert chórów „Collegium Iuvenum" i „Canticum Novum", zatytułowany „Pop, jazz, folklor".

OFERTY

SPRZEDAM MIESZKANIE 0+1 w centrum Cz. Cieszyna. Tel. 607 512 976. GL-382

HYDROIZOLACJA DACHU z papy, malowanie dachów, płotów, elewacji. Balicki 732 383 700. GL-351

WYCINANIE I PIELĘGNACJA drzew. Tel.: +48 602 716 518. GL-324

PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-299

NÁTĚRY STŘECH – FASÁD ruční nátěry i vysokotlaké nástříky střech pozink, hliník, trapéz plech, vlnitý eternit, eternit, pálené tašky atd. Vše je provedeno odborně s nejvyšší kvalitou. Prodloužená záruka. Zajímavé slumví ceny. Tel. 775 524 815, www.stresnirekonstrukce.cz. GL-223

IPA – STŘECHY novinka na trhu – bezešvá technologie. Konec se zatékáním. Tel. 776 051 335. GL-223

WYSTAWY

CZESKI CIESZYN, KONGRES POLAKÓW, Komeńskiego 4: do 6. 6. wystawy „Henryk Sienkiewicz, pisarz światowej sławy" i „Józef Dostal (1826-1873), poseł i wójt Suchej Górnej". Czynne w dni powszednie w godz. 8.00-15.00.
KARWINA, BIBLIOTEKA REGIONALNA, Oddział Literatury Polskiej, Rynek Masaryka: do 30. 6. wystawa Dariny Krygiel pt. „Ilustracje". Wystawa czynna w godz. otwarcia biblioteki.
SALA MÁNESA MIEJSKIEGO DOMU KULTURY, Osvobození 1639/43, Karwina: do 29. 6. wystawa Anny i Marceli Navrátil pt. „Dvojí ohlednutí". Czynna: po, śr, pt: godz. 9.00-15.00; wt, czt: godz. 9.00-19.00.

Kamieniarstwo WRZOS
Najczęściej wybierana firma w regionie
Jakość potwierdzona liczbą zleceń

Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej
Przyjeżdżamy także do klienta

Siedziba firmy:
Hażlach, ul. Cieszyńska 20B
Tel. +48 606 452 479,
+48 338 567 377
www.kamenictvi-wrzos.cz

Filia: Cisownica, ul. Ustrońska 156
5 km od przejścia granicznego w Górnej Lesznej

GL214

„Głos Ludu" jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

MINISTERSTVO KULTURY | Rzeczpospolita Polska Ministerstwo Spraw Zagranicznych | Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie | POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE | STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA"

GłosLudu
Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL–PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 ◆ Adres redakcji: Redakcja „Głos Ludu", ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn 737 01 ◆ Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glosludu.cz ◆ Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glosludu.cz ◆ Redaktorzy terenowi: Danuta Chlup, danuta.chlup@glosludu.cz ◆ Witold Kożdoń, kozdon@glosludu.cz ◆ Magdalena Ćmiel, magdalena.ćmiel@glosludu.cz ◆ Fotoreporter: Norbert Dąbkowski, dabkowski@glosludu.cz ◆ Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glosludu.cz ◆ Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, fax: 558 740 044, e-mail: info@glosludu.cz ◆ www.glosludu.cz ◆ Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty ◆ Dostawę prenumeratorom prowadzi Česká pošta, s.p., oddělení periodického tisku, Olšanská 38-9, 225 99 Praha 3. Zamówienia: www.periodik.cz, e-mail: postabo.prstc@cpost.cz ◆ Reklamacje tel. 800 300 302 ◆ Kolportaż: PNS, a.s. ◆ Druk: SAMAB PRESS GROUP, a.s., Cyrilská 357/14, 602 00 Brno ◆ Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania ◆ Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indeksu 42501, ISSN 1212-4222.

Sześć dni do mistrzostw Europy we Francji

Wszyscy odliczamy już dni, a nawet godziny do startu mistrzostw Europy w piłce nożnej, które od 10 czerwca do 10 lipca zagoszczą we Francji. Cała Francja walczy wprawdzie w tym tygodniu z powodzią, ale według słów organizatorów, europejski czempionat w piłce nożnej nie jest zagrożony. Po raz pierwszy w historii awans do mistrzostw Starego Kontynentu wywalczyła w eliminacjach reprezentacja Polski, która w grupie C zmierzy się z Irlandią Północną, Niemcami i Ukrainą. W mistrzostwach Europy po raz drugi z rzędu zagrają Czesi. Wicemistrzowie Europy z Anglii 1996 wystawią na Euro stosunkowo młody zespół, którego największymi gwiazdami są piłkarz bez kontraktu Tomáš Rosický i bramkarz Arsenalu Londyn, Petr Čech. Czesi trafili do grupy D obok Hiszpanii, Turcji i Chorwacji. Plan minimum polskiej i czeskiej drużyny wygląda tak samo: awansować z grupy. W meczu otwarcia Euro 2016, 10 czerwca o godzinie 21.00, na stadionie Stade de France w Saint-Denis zagrają zespoły Francji i Rumunii.

Polscy piłkarze wczoraj zapomnieli już o nieudanym meczu z Holandią w ramach sparingowego harmonogramu przed Euro. Przegrana w Gdańsku 1:2 z rywalem, który sensacyjnie nie awansował do finałowego turnieju we Francji, sprowadziła biało-czerwonych z obłoków na ziemię, gdzie zamierzają pozostać jak najdłużej. W grze podopiecznych Adama Nawałki pojawiły się błędy, głównie w czynnościach defensywnych. Jednak takie mecze mają służyć właśnie do wyłapania usterek, a nie panikowania na tydzień przed rozpoczęciem czempionatu we Francji. – Mecz toczył się praktycznie pod nasze dyktando, ale wysoka kultura gry Holendrów pozwoliła nam na niewiele – stwierdził selekcjoner reprezentacji Polski, Adam Nawałka. – Statystycznie byliśmy przy piłce częściej, co w konfrontacji z drużyną na takim poziomie, jak Holandia, zdarza się rzadko. Niestety zabrakło nam jakości, zwłaszcza w ataku pozycyjnym – podkreślił szkoleniowiec. – To był bardzo wartościowy mecz. Mieliśmy okazję przekonać się, w jakim jesteśmy miejscu. Jestem przekonany, że wpływ na postawę zawodników miało ciężkie zgrupowanie w Arłamowie. Nas interesuje optymalna forma zawodników 12 czerwca we Francji – zaznaczył Adam Nawałka, który jeszcze nie ustalił, na jaką jedenastkę postawi w pierwszym spotkaniu na Euro 2016 przeciwko Irlandii Północnej. – Zdecyduje się po meczu z Litwą. Na pewno wtedy podam nazwisko pierwszego golkipera, a resztę kart odkryjemy dopiero przed meczem z Irlandią Północną – zdradził Nawałka. W pojedynku z Holandią we znaki dawał się brak defensywnego pomocnika Grzegorza Krychowiaka, który wciąż leczy kontuzję z ostatniego ligowego spotkania w barwach FC Sevilli. W poniedziałkowym meczu w Krakowie z Litwą w bramce z dużym prawdopodobieństwem pojawi się Łukasz Fabiański, który walczy z Wojciechem Szczęsnym o pierwszeństwo w mistrzostwach Europy.

Fot. PZPN

Robert Lewandowski, największa gwiazda polskiej drużyny.

STADIONY EURO 2016

* Stade de France w Saint Denis (80 000 widzów)
* Parc des Princes w Paryżu (47 000 widzów)
* Stade Bordeaux-Antlantique w Bordeaux (42 566 widzów)
* Stade Vélodrome w Marsylii (60 000 widzów)
* Stade Geoffroy-Guichard w Saint Etienne (37 000 widzów)
* Stade Félix-Bollaert w Lens (42 000 widzów)
* Stade des Lumieres w Lyonie (42 000 widzów)
* Stadium Municipal w Tuluzie (37 000 widzów)
* Stade Pierre-Mauroy w Lille (47 882 widzów)
* Allianz Riviera w Nicei (38 000 widzów).

Czesi przygotowują się z kolei do jutrzejszego towarzyskiego spotkania z Koreą Południową. Po sparingowej wygranej 2:1 z Rosją w zespole trenera Pavla Vrby panuje dobra atmosfera spotęgowana nienaganną dyspozycją rekonwalescenta Tomáša Rosickiego, który w meczu z Rosją strzelił przepięknego gola na 1:1. – Czuję się świetnie. Po kontuzji nie ma śladu, mam nadzieję, że najgorsze już za mną i będę przydatny dla drużyny. Chcemy w mistrzostwach wyjść z grupy, to plan minimum – powiedział były pomocnik londyńskich Kanonierów, który po rozwiązaniu kontraktu z Arsenalem do mistrzostw Europy pojedzie w roli piłkarza bez kontraktu. Ten fakt może tylko pozytywnie wpłynąć na grę Tomáša Rosickiego w mistrzostwach. Będzie chciał zaprezentować się z jak najlepszej strony przed obserwatorami z całego świata. Pavel Vrba zabiera do Francji mieszankę młodości i doświadczenia. Vrba, w odróżnieniu od Nawałki, nie musi rozstrzygać dylematu, na kogo postawić w bramce w inauguracyjnym spotkaniu z Hiszpanią 13 czerwca. Jeśli Petr Čech nie złapie kontuzji, będzie pewniakiem w kadrze bez względu na wynik jutrzejszego sparingu z Koreą Południową. Dla wielu kibiców Koreańczycy są dla reprezentacji RC zbyt słabym rywalem przed Euro, ale menedżer kadry, Dušan Fitzel, tłumaczy powodu wyboru właśnie tego azjatyckiego przeciwnika. – Koreańczycy jako jedyni zaakceptowali nasze warunki. Zależało nam, by rozegrać ten mecz właśnie w niedzielę 5 czerwca. Zresztą zagramy z klasowym przeciwnikiem, który stawia na dynamiczny, ofensywny futbol – stwierdził Fitzel. Podobnie, tylko o trzy klasy wyżej, zagrają Hiszpanie, faworyt grupy D i jeden z głównych pretendentów do zwycięstwa w całych mistrzostwach Europy.

JANUSZ BITTMAR

TERMINARZ MECZÓW GRUPOWYCH

GRUPA A

10 czerwca: Francja – Rumunia (St. Denis, godz. 21.00)

11 czerwca: Albania – Szwajcaria (Lens, godz. 15.00)

15 czerwca: Rumunia – Szwajcaria (Paryż, godz. 18.00)
Francja – Albania (Marsylia, godz. 21.00)

19 czerwca: Szwajcaria – Francja (Lille, godz. 21.00)
Rumunia – Albania (Lyon, godz. 21.00)

GRUPA B

11 czerwca: Walia – Słowacja (Bordeaux, godz. 18.00)
Anglia – Rosja (Marsylia, godz. 21.00)

15 czerwca: Rosja – Słowacja (Lille, godz. 15.00)

16 czerwca: Anglia – Walia (Lens, godz. 15.00)

20 czerwca: Słowacja – Anglia (St. Etienne, godz. 21.00)
Rosja – Walia (Tuluza, godz. 21.00)

GRUPA C

12 czerwca: Polska – Irlandia Płn. (Nicea, godz.18.00)
Niemcy – Ukraina (Lille, godz. 21.00)

16 czerwca: Ukraina – Irlandia Płn. (Lyon, godz. 18.00)
Niemcy – Polska (St. Denis, godz. 21.00)

21 czerwca: Ukraina – Polska (Marsylia, godz. 18.00)
Irlandia Płn. – Niemcy (Paryż, godz. 18.00)

GRUPA D

12 czerwca: Turcja – Chorwacja (Paryż, godz. 15.00)

13 czerwca: Hiszpania – RC (Tuluza, godz.15.00)

17 czerwca: RC – Chorwacja (St. Etienne, godz. 18.00)
Hiszpania – Turcja (Nicea, godz. 21.00)

21 czerwca: Chorwacja – Hiszpania (Bordeaux, godz. 21.00)
RC – Turcja (Lens, godz. 21.00)

GRUPA E

13 czerwca: Irlandia – Szwecja (St. Denis, godz. 18.00)
Belgia – Włochy (Lyon, godz. 21.00)

17 czerwca: Włochy – Szwecja (Tuluza, godz. 15.00)

18 czerwca: Belgia – Irlandia (Bordeaux, godz. 15.00)

22 czerwca: Włochy – Irlandia (Lille, godz. 21.00)
Szwecja – Belgia (Nicea, godz. 21.00)

GRUPA F

14 czerwca: Austria – Węgry (Bordeaux, godz. 18.00)
Portugalia – Islandia (St. Etienne, godz. 21.00)

18 czerwca: Islandia – Węgry (Marsylia, godz. 18.00)
Portugalia – Austria (Paryż, godz. 21.00)

22 czerwca: Węgry – Portugalia (Lyon, godz. 18.00)
Islandia – Austria (St. Denis, godz. 18.00).

OFERTA

POLSCY SIATKARZE AWANSOWALI DO IGRZYSK W RIO. Polscy siatkarze w łatwy sposób pokonali 3:0 Wenezuelę i zapewnili sobie awans na igrzyska olimpijskie w Rio de Janeiro. – Teraz pojedziemy do Rio i spróbujemy tam wygrać – zadeklarował kapitan biało-czerwonych, Michał Kubiak. Polacy w turnieju eliminacyjnym w Tokio wygrali wszystkie mecze.

* * *

NIE ŻYJE ANDRZEJ NIEMCZYK. W wieku 72 lat, po ciężkiej chorobie, zmarł trener Andrzej Niemczyk, twórca sukcesów siatkarskiej reprezentacji Polski kobiet. Niemczyk z reprezentacją Polski kobiet dwa razy sięgnął po złoty medal mistrzostw Europy – w 2003 i 2005 roku.

* * *

WEBER PRZEDŁUŻYŁ UMOWĘ Z KARWINĄ. Piłkarze Karwiny przebywają w tym tygodniu na zasłużonym urlopie. Po awansie do najwyższej klasy rozgrywek odpoczynek wszystkim się przyda. Również trenerom, którzy w środę przedłużyli w Karwinie umowy. W pierwszej lidze drużynę poprowadzą więc w dalszym ciągu Jozef Weber i asystent Josef Mucha.

* * *

VARAĎA SELEKCJONEREM HOKEJOWEJ REPREZENTACJI U18. Václav Varaďa został nowym szkoleniowcem hokejowej reprezentacji U18. Były asystent głównego trenera HC Stalownicy Trzyniec zatroszczy się o utalentowanych młodych hokeistów z rocznika 1998. **(jb)**

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – MEMORIAŁ KAROLA JUNGI: jutro od godz. 11.00 na boisku piłkarskim w Stonawie. W 7. edycji turnieju zagrają: Orły Zaolzia, TS Bielskie Orły, oldboje Żukowa Górnego i Dobracic. **PIŁKA NOŻNA – DYWIZJA:** Beneszów Dolny – Lokomotywa Piotrowice, Karniów - Hawierzów (dziś, 16.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Haj – Wędrynia, Břídličná – Dziećmorowice (dziś, 17.00), Bospor Bogumin – Slavia Orłowa, Frensztat p. Radhoszczem – IRP Cz. Cieszyn (jutro, 17.00**). IA KLASA – gr. B:** Lutynia Dolna – Petřvald n. Morawach, Stonawa – Sedliszcze, Datynie Dolne – Wracimów (dziś, 17.00), Bystrzyca – Olbrachcice (jutro, 17.00). **IB KLASA – gr. C:** Luczina – Gascontrol Hawierzów, Gnojnik – Toszonowice, Sucha Górna – Sn Orłowa (dziś, 17.00), Raszkowice – Śmiłowice, Nydek – Dobra, Jabłonków – Żuków Górny, Inter Piotrowice – Lokomotywa Piotrowice B (jutro, 17.00). **MISTRZOSTWA POWIATU KARWIŃSKIEGO:** Sj Rychwałd – Sn Hawierzów, Sj Pietwałd – Cierlicko, Banik Dąbrowa – Viktoria Bogumin, Lokomotywa Łąki – Zabłocie, TJ Pietwałd – Bospor Bogumin B (dziś, 17.00), F. Orłowa – Olbrachcice B, G. Błędowice – Banik Rychwałd (jutro, 17.00). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Chlebowice – Oldrzychowice, Ostrawica – Mosty k. Jabłonkowa, Palkowice – Nawsie, Liskowiec – Gródek (dziś, 17.00), Bukowiec – Janowice, Piosek – Noszowice (jutro, 17.00). **ROZGRYWKI POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Wojkowice – Milików (dziś, 10.15), Niebory – Kuńczyce, Paskow – Wędrynia B (jutro, 17.00). **(jb)**